Nr. 152. Lwów. — Sroda dnia 4 lipca. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświatecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincii przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Józefa Kalas. Jutro: Filomeny P. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 00 Zachód „ 8 „ 90 | Długość dnia g. 16 m. 9) Ubyło dnia 20 min.

Przegląd polityczny.

P. Herrfurth, podsekretarz stanu w pruskiem ministerjum spraw wewnętrznych, otrzymał tekę po Puttkamerze. Ta nominacja jest niespodzianką dla wszystkich pruskich stronnictw i w tem właśnie całe jej polityczne znaczenie, nieobojętne i dla zagranicy, bo przy tej sposobności Wilhelm II pogłębił rysy portretu swego, podmalowanego przezeń dotąd bardzo zręcznie. Dwa rządowe stronnictwa — junkrowie, rozpadający się na „starych“ i „wolnych“ konserwatystów i narodowi liberałowie — walczyli ze sobą o tekę po Puttkamerze, który był zakutym junkrem. Obóz konserwatywny stawiał kandydaturę Achenbacha, a liberałowie wysunęli dwóch swych wodzów: Miquela i Benningsena. Walka tak się rozogniła, że powstały obawy o całość kartelowego obozu; już liberałowie ogłosili, że podczas zbliżających się wyborów nie będą się trzymali kartelu, to jest nie będą popierali junkrów w tych okręgach, w których sami nie mają większości, a na to konserwatywno-protestanckie organa — *Kreuz. Ztg* i *Reichsbote* — odpowiedziały, że i owszem, bardzo są rade zerwaniu kompromitującego stosunku z „żydowskimi liberałami.“ Oliwy do ognia dolała richterowska *Freisinnige Ztg.* — gazeta postępowców — wykazawszy jak na dłoni, że już niepowrotnie minęły czasy narodowego liberalizmu. Do sporu wtrącono wyrazy Wilhelma II, który przyjmując deputację od rady miejskiej, rzekł do nadburmistrza Forckenbeka, iż rada powinna pomyśleć o powiększeniu liczby protestanckich kościołów w Berlinie. Liberałowie ujrzeli w tem szydło, wyłażące z ortodoksalnego worka i krzyknęli, że miasto nie ma pieniędzy na kirchy, niech je budują pastorowie, jak rabini budują synagogi bez pomocy z funduszów miejskich. Słowem, junkrowie z liberałami szli na noże, nie o zasady, ale o tekę, co zresztą zrozumiałe, bo żadnej zasady nie można wykonać bez wykonawców. Owóż Wilhelm II przeciął ten spór, nie powoławszy do gabinetu ani junkra, ani liberała, lecz urzędnika, zatem człowieka, który będzie powolnem narzędziem samego tylko króla. Za czasów Wilhelma I taki spór wypadłby na korzyść junkrów, a za czasów Fryderyka III—na korzyść liberałów, teraźniejszy zaś cesarz lubo w mowach swych wciąż się odwołuje do tradycji zostawionej mu przez dziada i ojca, jednak we wszystkich czynach swoich objawia dążność do rządzenia samodzielnego, bez pomocy stronnictw. Ten rys jego charakteru markuje się dotąd lekko, ale się z każdym dniem pogłębia, świadcząc o trafności epitetu *Soldatenkaiser*, który mu dano odrazu.

Telegram z Petersburga donosi, że tam cesarza Wilhelma oczekują w połowie lipca. A oczekują z otwartemi ramionami, o ile wnosić można z listu znanego wysoce półurzędowego korespondenta *Pol. Corr.* z carskiej stolicy. Pisze on, że tronowa mowa Wilhelma usposobiła dlań jak najlepiej cara, całą jego rodzinę, całą dyplomację i całe społeczeństwo rosyjskie. „Widzimy monarchę — pisze ów korespondent — stanowczego, silnego wolą, nieuprzedzonego i świadomego celów. Wojny on się nie ulęknie, jeśli będzie do niej zmuszony, ale sam jej nie tylko wywoływać nie chce, lecz nawet będzie jej troskliwie unikał. Że w mowie swej z takim naciskiem wspomniał o sojuszu z Austrją i Włochami, to nie sprawiło na nas przykrego wrażenia, bo raz, że przez to stwierdził tylko znany fakt, powtóre, że silnie zamarkował wyłącznie pokojowe cele sojuszu, i po trzecie, że wnet potem serdecznie przemówił o Rosji. Żałujemy, że przemilczał o Francji — mógł przecież rzucić jej jakieś grzeczne słówko — ale przemilczał także i o Anglji, a to ma bardzo ważne dla nas znaczenie i będzie je miało dopóty, dopóki toryssowski gabinet, nieprzyjaźnie dla nas usposobiony, stoi u steru. Tem właśnie przemilczeniem o Anglji podkreślił Wilhelm wyłącznie pokojowe cele środkowo-europejskiego sojuszu.“

Zatem cesarz niemiecki będzie bardzo pożądanym gościem nad Newą, gdzie parę dni spędzi wśród wojskowych i dworskich uroczystości. Na pozór przy tej sposobności o polityce mowy nie będzie, warsztat dyplomatyczny będzie zamknięty. *Berliner Polit. Nachr.* — organ stojący bardzo blisko ks. Bismarka — pisze: „W kilku dziennikach pojawiło się doniesienie, że kanclerz będzie towarzyszył cesarzowi w jego podróży do cara. Otóż wiadomość ta znajduje się w sprzeczności z wydanemi rozporządzeniami, a krom tego nie ma żadnej potrzeby, aby się ona sprawdziła. Wzruszenia, troski, usilna praca, bolesne przejścia, które w ostatnich czasach przeżył kanclerz, wreszcie jego 74 letni organizm: wszystko to zaleca szanować siły wielkiego męża. Potrzebuje on wypoczynku, spokoju i kuracji. Zatem nie podróży mu potrzeba, ale pobytu w Barcinie lub Friedrichsruhe, dokąd też wyjeżdża na długo.“

Szefem admiralicji niemieckiej mianował Wilhelm hrabiego Montsa, naczelnika północnej eskadry.

Wczorajszy telegram doniósł o fatalnej porażce bulanżystów w departamencie Charente. Rozbici na dwie frakcje, głosowali oni na Derouleda'a i na republikanina Weillera, a obaj ci kandydaci, wzięci razem, mieli mniej głosów, niż ich dostali przy pierwszych wyborach. Natomiast bonapartysta Gelibert sam jeden otrzymał tyle wotów, ile jego przeciwnicy razem. Ponieważ do tej walki zapaśnicy wytężyli wszystkie swe siły, poruszyli cały aparat agitacyjny, przeto rezultat wyborców ma ważne znaczenie, jako rezultat każdej walnej bitwy. Bulanżerstwo szybko kłoni się do upadku i za jaki miesiąc świat o niem zapomni. Z niedoszłego cezara będzie albo cloun uliczny w rodzaju Schönerera, który w sierpniu zacznie odsiadywać czteromiesięczne więzienie, albo trabant bonapartyzmu. Od jenerała odwrócił się już przewrotny i niezmiernie przebiegły żydek, redaktor *Latarni*, Eugenjusz Mayer, który mu zgotował zwycięztwo w departamencie du Nord, i sławę jego rozdmuchał po świecie, i zwolenników mu werbował między ubogimi duchem, których w każdem społeczeństwie najwięcej. Ten Mayer wystąpił teraz z komitetu bulanżerskiego i bez żenady ogłosił w *Latarni*, iż będzie odtąd z Boulangera robił „małego człowieka“, jak przedtem zrobił zeń wielkość.

Bonapartyści tryumfują, po pokazali, że w walce na noże mogą czasami pokonać koalicją republikanów z bulanżystami; ale ten tryumf cesarzystów zadrasnął zwolenników burbońskiego królestwa. Więc hr. Paryża zwołał do Dortrechtu naczelników swego obozu na walną naradę.

Korespondencje.

Peszt 30 czerwca.

(*Spóźniona*).

(!) Wczoraj zamknięte zostały sesje obu delegacyj, austrjackiej i węgierskiej.

Naprzód o godz. 10 przed południem odbyło się posiedzenie delegacji węgierskiej, na którem kardynał arcybiskup Haynald, jako prezes komisji ugodowej, podał do wiadomości, że pomiędzy uchwałami delegacji węgierskiej i austrjackiej nie zachodzą żadne różnice, poczem uchwały te odczytano, a prezydent Tisza ogłosił, że uchwały zostaną przedłożone Najj. Panu do sankcji i odroczył posiedzenie do godziny 5 ej po południu.

Bezpośrednio po tem zebrała się delegacja austrjacka, pod przewodnictwem prezydenta Smolki.

Del. Falkenhayn podał do wiadomości, że na posiedzeniu delegacyj węgierskich skonstatowano zgodność uchwał obu delegacyj.

Następnie ref. Mattusch odczytał jeszcze raz ostateczny preliminarz budżetu państwowego, który przedstawia się w następujących cyfrach:

Wydatki zwyczajne . .	113,035 634 zł. — ct.
nadzwyczajne . . .	23,189,246 zł. — ct.
razem .	136,224,880 zł. — ct.
Od tego po potrąceniu dochodów cłowych w sumie	39,698 314 zł. — ct.
pozostają wydatki . .	96,526 566 zł. — ct.
Z tego z góry potrąca się 2% jako ciężar węgierskiego skarbu państwa	1,930,531 zł. 32 ct.
Pozostaje reszta w sumie do rozdziału w stosunku 70 prc. przypadających do pokrycia przez kraje w Radzie państwa reprezentowane, czyli	94,596,034 zł. 68 ct.
	66,217,224 zł. 28 ct.
zaś 30 proc. przez kraje korony węgierskiej, czyli . . .	28,378,810 zł. 40 ct.

Prezydjum zostało upoważnione do wyjednania najwyższej sankcji dla tych uchwał delegacyj wspólnych.

Następnie zabrał głos minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, zawiadamiając, że uchwały delegacji przedłoży Najj. Panu do sankcji, a zarazem podając do wiadomości, że Najj. Pan polecił mu wyrazić delegacjom swoje szczególniejsze uznanie i podziękowanie za podjęte trudy i patrjotyczną jednomyślność, z jaką obie delegacje ciężkie swe prace załatwiły. (Brawa).

Prezydent Smolka zamykając posiedzenie, porównał położenie delegacyj dzisiejsze z tem, w jakiem znajdowały się przed rokiem, kiedy na sesję nadzwyczajną zwołane zostały. Wówczas najwyższe sfery charakteryzowały położenie jako nader groźne, i dlatego delegacje musiały uchwalić nadzwyczajne kredyta. Tego roku określono położenie jako bardziej pokojowe, a podniesiono tylko, że pewna niepewność stosunków nakazuje przygotować się na wszelkie możliwe wypadki. Owóż okoliczność, iż samo to wskazanie na niepewność sytuacji wystarczyło, ażeby delegacje nakłonić do ponownego uchwalenia znacznych nadzwyczajnych kredytów, okoliczność ta stawia uchwały na tegorocznej sesji delegacyjnej zapadłe w świetle nadzwyczajnej dla państwa doniosłości. Że uchwały te po wyjaśnieniach danych przez rząd zapadły z zadziwiającą jednomyślnością, to w pierwszym rzędzie jest zasługą rządu i dlatego myślę, że działać będę w duchu panów, jeśli rządowi wyrażę za to podziękowanie. (Żywe oklaski).

„Wys. Delegacjo! Głosowaniem naszem nałożyliśmy na opodatkowanych wielki ciężar Troskę naszę z tego powodu łagodzi jednak wzgląd, że tak doraźne a jednomyślne uchwalenie żądanych przez rząd kredytów przyczyni się do wzmocnienia nadziei pożądanego pokoju. Nadzieję tę umacniają słowa wypowiedziane świeżo przez dzisiejszego dostojnego piastuna berła niemieckiego przy uroczystej okazji objęcia rządów, a podnosi tę nadzieję zapewnienie dane nam przez naszego Najdostojniejszego Monarchę. Pozwólcie mi więc panowie zanieść do Wszechmocnego prośbę (członkowie delegacji powstają) ażeby naszego najukochańszego cesarza i króla w jak najdłuższe jeszcze lata zachować, ochraniać i błogosławić raczył. Nasz Najjaśniejszy cesarz i Pan niech żyje!“

Delegaci powtarzają ten okrzyk trzykrotnie.

Hr. Falkenhayn podziękował następnie prezydentowi Smolce za nadzwyczaj taktowne i łagodne prowadzenie obrad, poczem prezydent Smolka ze swej strony dziękował biurowi prezydjalnemu i referentom za energiczne i szybkie załatwianie spraw.

Po autentyfikacji protokołu z ostatniego posiedzenia zamknął prezydent sesję o g. 12¾ w południe.

O g. 5 po południu zebrały się delegacje węgierskie.

Prezydent Tisza oznajmił, że delegacje czynność swą zakończyły.

Minister Kallay podziękował delegatom w imieniu rządu węgierskiego, a zarazem oświadczył, iż otrzymał szczególne polecenie od Najj. Pana, ażeby delegacjom wyrazić podziękowanie za podjęte trudy.

Z kolei przemówił prezydent Tisza, podnosząc jednomyślność i gotowość, z jaką nadzwyczajne kredyty uchwalone zostały, przy której to sposobności naród węgierski złożył świeży a niezwykle silny dowód, że zawsze wypełniał i wypełniać będzie obowiązki względem tronu i ojczyzny. Wypełniwszy tak swoje obowiązki dała delegacja węgierska ministerstwu spraw zagranicznych pole do swobodnej akcji dyplomatycznej. Miejmy nadzieję, że energiczna akcja dyplomatyczna podjęta z zaprzyjaźnionemi z nami na rzetelnych podstawach państwami, zdoła wprowadzić na nowo zachwianą nieco równowagę w interesach państw europejskich bez faktycznego naruszenia pokoju.

Mówca zakończył okrzykiem na cześć Najj. Pana i Króla, któremu to okrzykowi towarzyszyły długotrwałe Eljen!

W. Strażnik koronny Szlavy wyraził jeszcze w kilku słowach gorące uznanie prezydentowi Tiszy, poczem po autentyfikacji protokołu, delegacje węgierskie o godz. 5½ po południu zamknięte zostały.

Rosyjskie finanse.

Wieści, pojawiające się prawie od roku, o rokowaniach rządu rosyjskiego z domami bankowemi Francji, Belgji i Hollandji celem zaciągnięcia pożyczki i obudzone podejrzenia, że owa kilkuset miljonowa pożyczka nie będzie użytą na cele pokojowe, ale ma pokryć koszta przyszłej wojny — wywołały w sferach finansowych zachodniej Europy ogólne zajęcie się rosyjskiemi finansami.

Mgła tajemniczości, otaczająca finansową politykę Rosji, jej gospodarka państwowa bez żadnej kontroli, nieuregulowane stosunki waluty i kursowa chwiejność jej papierowej monety, osłabiały od dawna zaufanie targow pieniężnych Europy do finansowej i ekonomicznej siły caratu, a brak tego zaufania opłacała Rosja szczodremi prowizjami od zaciąganych pożyczek, które o wiele przekraczały panującą w Europie stopę procentową. Obecnie nie skutkowała ta już zachęta, a zagranicznych kapitalistów nie kusiły ani te korzyści, ani inne ofiarowane im rękojmie. Nawzajem żądano od rosyjskiego rządu, aby bez ukrytych myśli, jasno i otwarcie wskazał inwestycje, na których wykonanie potrzebuje sum tak olbrzymich i dał niezachwiane gwarancje, że ich nie użyje na zakłócenie europejskiego pokoju. W obec bowiem wątpliwego przeznaczenia zamierzonej pożyczki, poczęto zadawać sobie pytanie, ażali na wypadek wielkiej wojny i wątpliwego jej wyniku, koszta wojenne nie wyczerpią o tyle finansowej siły Rosji, iż stanąwszy w położeniu dłużnika, który zgłasza krydę, nie narazi ona na olbrzymie straty swoich zagranicznych wierzycieli.

Wątpliwości te potęgował głównie brak wszelkich pewnych wiadomości co do wysokości not puszczonych w obieg przez rząd rosyjski i dziwna chwiejność ich kursu. Utrzymywano dotąd powszechnie, a jak się dalej pokaże błędnie, iż obieg papierowych rubli dosięga kwoty 950 miljonów, a dysażio ich dosięga stu procent. Obie te wiadomości były fałszywe, bo obieg rosyjskich not rublowych musi być znacznie wyższym, a ich dysażio — nawet w czasie najniższego spadku — było nierównie mniejszem. Na punkcie dysażia popełniano bowiem tę fatalną pomyłkę, iż mówiąc o notach zamiennych na srebro, miano na myśli ruble płatne w złocie. Rubel taki płatny złotem, równałby się oczywiście 3 20 markom, ale rubel w srebrze nie mógłby mieć większej wartości jak 2.25 marek, a przeto dysażio papierowych rubli — nawet przy najniższym ich kursie, t. j. przy 162 markach za 100 rubli papierowych nie wynosiłby 100 ale około 30 procent. Porownywując ten kurs papierowych rubli (162) z pełną wartością rubla w złocie (320) znachodzimy najpierw różnicę między wartością rubla w złocie (320) a rubla w srebrze (225) t. j. 95 marek na stu rublach, a dopiero dalej różnicę między pełną wartością rubla w srebrze (225) a kursową wartością papierowego rubla (162) t. j. 63 marek na stu papierowych rublach, która jest w ścisłem słowa znaczeniu ujmą kursową not, czyli dysażiem i wynosiła około 30 proc. Inaczej rzecz biorąc możnaby z równą słusznością mówić o dysażiu austrjackich banknotów, gdyż i tu z powodu, że opiewają na walutę srebrną, trzeba dopłacać 27 prc. aby je zmienić na złoto.

W interesie przeto prawdy naukowej przyznać trzaba, że deprecjacja not rosyjskich mimo niestosunkowego podkładu walutowego metalu do wysokości ich emisji, nie przekroczyła dotąd nigdy 30 prc., a co głoszono o 100 prc., odnosiło się do właściwego dysażia z doliczeniem do niego różnicy między walutą złotą a srebrną.

Wprost przeciwnie ma się rzecz co do wysokości obiegu not, emitowanych przez rząd rosyjski. On sam podaje ją na powyższą kwotę, ale nie jest wcale prawdopodobnem, aby owych 950 miljonów rubli stanowiły alfę i omegę not papierowych w państwie rosyjskiem krążących. Nie zawsze bowiem i nie wszystkie bywają wypuszczane w obieg za pośrednictwem państwowego banku, gdyż prócz wypuszczanych przez bank istnieją inne noty bezpośrednio przez rząd emitowane, a między obiema temi kategorjami not powstało w Rosji takie zamięszanie, że, doliczywszy jeszcze chwilowe emisje innych przekazów papierowych, prawie nie można oznaczyć dokładnie tamtejszej cyrkulacji znaków pieniężnych.

A jest to tem trudniejszem, że przytrafiają się w Rosji również pewne rodzaje długu bieżącego, które jako oprocentowane kwoty kasowe w obieg terminowo puszczane, zwiększają liczbę not. Zresztą rząd rosyjski rzadko dotąd bywał w kłopocie skąd wziąć potrzebne mu pieniądze, a dowodzą tego ukazy z r. 1843 i 1859 Przez pierwszy z nich oddano do dyspozycji ministra finansów depozyta cerkwi i fundacyj, jak oraz publiczne depozyta w bankach leżące, i z prawa tego zrobiono rozległy użytek; drugim zaś orzeczono, że emisja nowych not kredytowych opiera się na całym majątku państwa, więc stworzono tym sposobem coś na kształt francuskich asygnat z czasów wielkiej rewolucji, które uruchomiły ogólną własność państwa. W sztuce tworzenia nowych znaków pieniężnych uciekał się nawet rząd rosyjski do dziwnych operacyj, które przymnażając obieg not, miały równocześnie być operacjami celem uregulowania waluty. Oto wychodząc z błędnego założenia, że kursową wartość not papierowych reguluje nie ich obiegowa ilość w stosunku do ogólnej potrzeby znaków pieniężnych, ale stosunek między obiegiem papierowych not do rezerwy kruszcowej, wpadł rząd rosyjski na cryginalny pomysł emitowania not i zakupowania za nie złota. Za puszczonych na ten cel w obieg 100 miljonów rubli wzmocniono wprawdzie rezerwę kruszcową o 85 miljonów rubli w złocie, lecz powiększając ówczesną cyrkulację not o 10 proc., obniżono wartość kursową wszystkich w obiegu będących rubli papierowych dokładnie o 10 prc. Procentowy bowiem stosunek między obiegiem not a ich podkładem kruszcowym daje wprawdzie pewną, od rozmaitych okoliczności zawisłą rękojmię o solidności not, ale sam w sobie nie jest czynnikiem regulującym ich wartość obiegową.

Rozpatrzywszy się w tym labiryncie pełnym tajemniczości i samowoli, w którym kryje się finansowa polityka Rosji, to jednak przyjąć można za pewnik, że owe 950 — 970 miljonów not nie przedstawiają dokładnej cyfry obiegu, który — bez brania nawet w rachunek emisji oprocentowanych kwitów kasowych — wynosi około 1400 do 1450 miljonów. Kogoby jednak raziła ta cyfra w porównaniu z liczbą 950 miljonów przez Bank podanych i komu zdawałoby się niemożebnem, aby nawet w Rosji było możliwem zataić pół miljarda not w obiegu będących, temu przypominamy, że w 1881 minister finansów Bunge oznaczył w raporcie do cara obieg not na 1133½ miljonów, a jednocześnie w XII zeszycie „Rocznika rosyjskich finansów“ liczbę w obiegu będących not podano na 545 miljonów. Różnicę między dwiema temi cyframi wyjaśniają dwie okoliczności, oto od ogólnej sumy obiegowej potrącono najpierw wartość rezerwy kruszcowej tj. 171 i pół miljonów, a resztę, więc 417 miljonów, ukryto w bilansie państwowym między różnorodnemi pozycjami długu bieżącego.

Było to nawet poniekąd usprawiedliwione ukazem z r. 1876, który zezwalając na nową emisję not celem pokrycia kosztów wojny wschodniej, nakazywał wycofanie tych not z obiegu w jak najkrótszym czasie. I rzeczywiście ministrowie skarbu Abaza i Bunge robili minę, jak gdyby chcieli wykonać postanowienia rzeczonego ukazu, gdyż nowym ukazem z r. 1881 polecono, aby na umorzenie dłużnej Bankowi sumy 400 miljonów spłacać corocznie po 50 miljonów i wycofywać z obiegu równą sumę not. Stało się temu zadość w latach 1881 do 1883, lecz z ściągniętych z obiegu 150 miljonów not zniszczono jedynie 60 miljonów, zaś resztę pozostawiono w rozporządzalności ministra finansów. Następnie dalszym ukazem zmieniono spłatę na 20 rat rocznych, przeznaczając te spłaty zawsze na zmniejszenie obiegu biletów bankowych, ale ukazu nie wykonano, a ilość obiegowa not rosła odtąd w szybkim stosunku, dosięgła z końcem r. 1887 wysokości 1250 do 1300, a dziś wynosi już 1400—1450 miljonów. Bez wątpienia zaprzeczyłby temu rząd rosyjski i nie bez pozornej słuszności, bo cyfra not ściśle przez Bank w obieg wypuszczonych jest zapewne mniejszą, lecz razem z bezpośredniemi emisjami ministerstwa skarbu, z pewnością wynosi tę kwotę, lub ją nawet przekracza. Dowodzą tego stosunki ażia w Rosji. W r. 1881 kiedy minister Bunge cyrkulację not wykazywał na 1133 5 miljona, płacono w Berlinie ruble po 205—207 marek, dziś stoją one 180, a stały niedawno temu tylko 160 marek. Zjawisko to finansowe wytłumaczyć mogą jeno dwie przyczyny, a to zwiększenie się obiegu not, albo zmniejszenie się zapotrzebowania znaków obiegowych. Nie ma wszelako dość przekonywującego powodu, aby przypuścić, że to zapotrzebowanie istotnie w Rosji się zmniejszyło. Wprawdzie niepewność wewnętrznych stosunków i grożące niebezpieczeństwo wojny sparaliżowały przedsiębiorczość handlową i przemysłową Rosji. Lecz przyczyny te istniały już w większej części przed siedmiu laty, a jeśli coraz wyraźniej występujące widmo przyszłej wojny miało osłabić ruch ekonomiczny Rosji i pociągnąć za sobą umniejszenie ruchu pieniężnego, to objaw ten powinien był powtórzyć się w Austrji, która znalazła się w tych samych warunkach t. j. w obliczu zewnętrznej wojny. U nas jednak niedostrzeżono bynajmniej tego finansowego zjawiska; przeciwnie ruch pieniężny w ostatnich czasach statecznie się wzmagał. Wzrosło wprawdzie równocześnie ażio złota, czyli właściwie cofnęła się wartość naszych pieniędzy w stosunku do wartości złota o kilka procentów, ale to z powodu, że przez ustawiczne bicie monet srebrnych obieg znaków pieniężnych znacznie się zwiększył. Czemuż więc miałyby sprawy inną iść drogą w Rosji? I tam bito równie srebrne ruble, ale ponieważ miały one kurs znacznie wyższy od papierów — czego nie ma w Austrji, — więc zaledwie puszczone w obieg, wnet wycofane z chęci zysku na ażiu, nie powiększyły cyrkulacji pieniężnej Rosji. Tam wyłącznie ma się do czynienia z monetą papierową, więc niemożebnem przypuścić, aby potrzebom jej pieniężnym mogło obecnie wystarczać 950 lub 970 miljonów rubli po kursie przeciętnym 165 marek, kiedy w r. 1881 potrzeba było jej 1133 5 milj. rubli po przeciętnym kursie 205 marek, t. j. że wówczas na zaspokojenie potrzeb ekonomicznych Rosji potrzeba było 2350, obecnie zaś tylko 1550 mil. marek. Tak gwałtowne obniżenie potrzeb cyrkulacji nie da się wytłumaczyć w czasach, w których nie pustoszyła kraj wojna, ani nie wyniszczyła jego dobrobyt wewnętrzna rewolucja, w ogóle w czasach pokoju, chociażby zgniłego, a jeśliby to i nastąpiło, to poprzedziłyby je inne zmiany w ekonomicznem życiu kraju: marazm handlowy, spadek cen, wzrost stopy procentowej, upadłości przedsiębiorstw przemysłowych i finansowych itp.

W ogóle biorąc ekonomiczne stosunki Rosji nie są świetne i dalekie od normalnego rozwoju, ale ani tam śladu takiego zastoju, aby aż o trzecią część miała się zmiejszyć cyrkulacja pieniężna, a już to jest syptomatem źle świadczącym o postępie ekonomicznym Rosji, jeżeli w ciągu siedmiu lat jej potrzeby cyrkulacyjne pozostały niezmienione, jeśli jej potrzebom starczy dziś ta sama ilość obiegowej monety, która wystarczała przed laty siedmiu. U innych cywilizowanych narodów zwiększał się obieg monety i musiał się zwiększyć, gdy inaczej zapasy szlachetnych kruszców, wydobywane co roku w wielkich ilościach, nie znachodziłyby odbytu. Produkcja roczna tych metali wynosi na rok okrągło 800 mil. marek, a z tego prawie połowa przypada w udziale Ameryce i Europie. Wiele z tych 400 miljonów dostaje się w udziale Rosji — niewiadomo i trudno to obliczyć, zawsze jednak znacznie mniej niż owe 80—100 mil. marek, które na nią przypadałyby wedle jej ludności, gdyż stosunki jej finansowe i ekonomiczne nie stoją na równym poziomie z innemi krajami Europy. Jeślibyśmy jednak przyjęli, że o połowę a choćby jeno o trzecią część z owych 80—100 mil. marek musiał zwiększyć się obieg monety w Rosji, gdyby jej ekonomiczna gospodarka w rozwoju swoim dotrzymywała kroku innym kulturnym państwom, to już to samo przypuszczenie, że obieg monety od lat siedmiu nie wzrósł, orzeka, że on względnie o 200 a nawet o 400 mil. marek cofnął się. Papierowych rubli 1400 lub 1450 po kursie 165 przedstawia prawie tę samę wartość co 1133 po 205—207 marek. tj. około 2300 mil. marek, a z tego już wypływa, że cyrkulacja not w Rosji — przypuszczając, że nie była ona wyższą od r. 1881 od cyfry podanej przez ministra Bungego — doszła obecnie do wysokości 1400 lub 1450 mil. rubli, co staranny, krytyczny pogląd na jej obecne zarządzenia finansowe i walutowe stwierdza.

Rosja puściła przeto w przeciągu ostatnich siedmiu lat około 300 miljonów rubli nowych znaków pieniężnych, a co szczególniejsza, że połowa z nich pojawiła się na targach w roku bieżącym. Za dokładność tej cyfry nie można wprawdzie ręczyć, bo nowe emisje mogły być trochę większe, ale prawdopodobnie nie o wiele większe. Co Rosja zrobiła za pieniądze uzyskane z owych emisyj not w ostatnich latach siedmiu, a czego nie można dopatrzeć w budżecie państwowym — to domyślać się należy że poszły one na cele wojenne.

Obawę także wywołały plany ku uregulowaniu waluty, objawione dyskretnie przez rosyjskie ministerstwo finansów. Mało dotąd zwracano na nie uwagi, gdyż po raz pierwszy pojawiły się pogłoski o nich równocześnie z pierwszą rekuzą pożyczkową w Paryżu, Brukseli i Amsterdamie. I to jest stanowczą prawdą, że postawa tamtejszego świata finansowego podsunęła p. Wisznegradzkiemu pierwszą myśl regulacji waluty. Z tego się okazuje, że celem reformy kwestji walutowej nie było bynajmniej uporządkowanie waluty, lecz chodziło o wynalezienie takiej metody, którąby zagranicznym kontrahentom pożyczki wskazała, że Rosja, gdyby nawet z powodu wojny była zmuszoną puścić w obieg nowe a znaczne ilości not, zawsze jeszcze będzie zdolną wypłacać im procenta od pożyczek, w złocie płatne. Tego bowiem podejrzenia, że pożyczka nie na inwestycje kolejowe, ale na prowadzenie wojny jest potrzebną, nie mogła Rosja obalić, a znowu każdy rozumiał, że w obecnych czasach 500 miljonów pożyczki zaledwie starczy na pierwszy miesiąc wojny, a resztę jej kosztów będzie musiała dostarczyć prasa, tłocząca bilety bankowe. Gdy wszelako rosyjska waluta dziś już jest bardzo zdeprecjowaną, a każda dalsza emisja not musi co raz więcej umniejszać jej wartość, to nawet nie da się dziś przewidzieć do jakiej olbrzymiej wysokości musiałyby wzróść emisje w razie długiej i uporczywej wojny.

Dziś kiedy sto rubli papierowych dochodzą do wartości 180 marek, a kiedy przed miesiącem równały się tylko 165 markom, potrzebę miljona marek można pokryć emisją 550 — 600 000 papierowych rubli. Ktoby jednak sądził, że potrzebując 100 milionów marek, wystarczy dać za nie tylko 55—60 miljonów rubli, lub potrzebując 1000 marek wystarczy emisja 550—600 miljonów rubli, ten myliłby się fatalnie, a o tyle więcej, o ile o większe chodziłoby pożyczki. Z każdą bowiem nową emisją papierowych rubli musiałaby się zmniejszać ich moc nabywcza, bo nie stosunkowo rosłaby ich ilość obiegowa do potrzeb cyrkulacyjnych kraju i do podkładu kruszcowego, aż w końcu wartość kursowa rubli papierowych stanęłaby na równi z rewolucyjnemi assygnatami Francji z końca zeszłego stulecia, lub z owemi notami rzeczypospolitej Hajti, gdzie jej papierowe pezos brano za $^{1}/_{300}$ część nominalnej wartości.

Na wypadek więc wojny przeciw Niemcom i Austrji potrzebowałaby Rosja pewnie nie mniej jak 5 miljardów marek, a na to nie starczyłaby emisja 2750 mil. papierowych rubli wedle ich obecnego kursu, lecz trzebaby puścić w obieg 20 miljardów, a po ukończonej wojnie kupowanoby rubla papierowego za 10 fenigów.

Zagranicznym kontrahentom mogło to wprawdzie być zupełnie obojętnem, lecz przenigdy to, czy w tym wypadku dotrzymanie przez Rosję obowiązku wypłat w szlachetnych kruszczach byłoby poniekąd możliwem. Cóż bowiem znaczyłyby odbiorcom 500 milionowej pożyczki rosyjskiej obiecane 6 procentowe odsetki, kiedy przy obniżeniu kursowej wartości rubla na 10 fenigów wszystkie budżetowe dochody Rosji nie starczyłyby na zapłacenie tych odsetków.

Wielka wojna byłaby więc dla niej równoznaczną z bankructwem państwowem, a żaden

finansista nie myśli dostarczyć jej na to pieniędzy, aby bankructwo to sprowadzić. Finansistom trzeba dać pewność, a przynajmniej przedstawić im dokumentne prawdopodobieństwo, że ich nie narazi na szkodę owo bankructwo. Ależ jak przedstawić tym panom tę pewność lub prawdopodobieństwo? Ich nie uzawołnią solennie przyrzeczone, ani też wyjątkowe przywileje nowej pożyczki, a to z dwóch przyczyn: po pierwsze dla tego, bo wiedzą oni dobrze, że obiecać a dotrzymać, są dwa odrębne czasowniki, a po wtóre stąd, że owi kontrahenci nowej pożyczki są zarazem właścicielami dawniejszych pożyczek rosyjskich w złocie płatnych, więc prowadząc Rosję do bankructwa, kręciliby chyba sami bicz na siebie i z łakomstwa, aby pozyskać sute prowizje od nowej pożyczki, pozbawiliby siebie prowizji od dawnych.

Dewizę *„après nous le déluge"* noszą dotąd tylko lekkomyślni dłużnicy, ale nie wierzyciele, więc zarówno w rusofilskim Paryżu, jak w Brukseli lub Amsterdamie żądają sfery finansowe pewnych rękojmi, że Rosja nawet na wypadek wielkiej wojny byłaby w możności opłacania prowizji od swoich długów, i owóż nad rozwiązaniem tego problemu łamano sobie do niedawna, lub może jeszcze łamią sobie głowy w petersburskim pałacu ministra skarbu. Nie jest ów problemat bez możności rozwiązania, jakby to na pierwszy rzut oka zdawać się mogło. Byłoby wprawdzie sposobem najprostszym i najlepszym, celem ubezpieczenia zagranicznych wierzycieli, wycofać z obiegu pół miljarda papierowych rubli po nominalnej wartości srebrnego rubla, i przejść tym trybem do waluty złotej, aby rubel w złocie równał się 2½ markom złotym.

Pozostałe w obiegu 950—1000 mil. rubli papierowych osiągnęłyby przez to wartość wystarczającą niemal na obroty pieniężne Rosji, gdyż kurs ich dozwoliłby do poznania 2½ marek, a przez to nawet nieznaczna dodatkowa emisja utrzymałaby się w pełnym kursie. Uspokoiłoby to wierzycieli nie tylko na teraz, ale nawet na wypadek wojny, gdyż dobry kurs rubla w czasie wybuchu wojny umożliwiłby zaciąganie dalszych pożyczek, bez całkowitego pokrywania kosztów wojennych nowemi emisjami not, a nawet owe nowe emisje nie strąciłyby w dół kursowej wartości rubla w tym szalonym tempie, jakby to nastąpiło pod obecnemi warunkami. Przy większych emisjach dałoby się to odczuć znakomicie i dawało by możność uwierzenia, że nawet, pod tymi warunkami połatanej waluty, Rosja mogłaby w razie wielkiej wojny uniknąć bankructwa. Tego wszelako niepodobna dopiąć, bo obok zaciągnięcia 500 miljonowej pożyczki na owe rzekome inwestycje kolejowe, musiałaby Rosja zaciągnąć drugie 500 miljonów na poratowanie waluty; a powtóre dla tego, że nagłe podniesienie kursowej wartości rubla z 160 na 225 marek byłoby równo znaczącem z ruiną wszystkich obywateli ziemskich w Rosji. To też od brzegów Newy dolatujące do nas wieści o planach p. Wisznegradzkiego ku regulacji waluty, brać nam chyba trzeba za plotki, bo jeszcze dotąd nikt nie wypędzał szatanem złego ducha.

Więc chociażby znów odezwały się aspiracje wojenne w Rosji i znów wzięło tam górę panslawistyczne stronnictwo, ajenci rosyjscy długo jeszcze będą obiegali ogniotrwałe kasy zagranicznych bankierów, zanim do grodu Piotra Wielkiego przywiozą owe pożądliwie oczekiwane 500 miljonów rubli.

Prześladowanie katolicyzmu w Rosji.

W berlińskim katolickim dzienniku *Germania* pojawił się następujący list z Warszawy datowany z 25 czerwca. List ten opiewa:

„W guberniach: lubelskiej, siedleckiej i suwalkowskiej (czyli augustowskiej) fungują obecnie komisje, wprowadzone w życie na mocy rozporządzenia jenerał-gubernatora, wydanego w Warszawie dnia 25 lutego 1887. Mają one za zadanie zakreślić ostateczną granicę między wyznaniami, to znaczy: ostatecznie zawyrokować, do jakiej religji kto należeć winien w wątpliwych wypadkach. Takie komisje składają się z trzech członków: z naczelnika obwodu, z prawosławnego i z katolickiego dziekana. Tej komisji przedkłada prawosławny pop miejscowy wykaz osób i rodzin, które podług jego zdania do kościoła prawosławnego należeć powinny; katolicki pleban miejscowy wypowiada swoje zdanie — wolno mu nawet zaprotestować. Komisja rozważa *pro i contra*, głosuje i przedkłada wszystkie akta do prawosławnego konsystorzu w Chełmie, który w tej sprawie rozstrzyga jako najwyższa instancja. Naturalnie większość głosów przypada zawsze na stronę schyzmy, gdyż tylko jeden głos katolickiego dziekana walczy przeciwko dwom prawosławnym: rosyjskiego naczelnika obwodu i prawosławnego dziekana.

Podług instrukcji, wydanej według ukazu, ma prawosławny pop objąć na liście nie tylko wszystkich Unitów (grecko-katolickich), którzy, jak wiadomo, z małemi wyjątkami wszelkiemi siłami walczą przeciwko ich wcieleniu do prawosławnego kościoła — ale nadto i tych wszystkich, którzy z jakiejkolwiek przyczyny zostali ochrzczeni w unickim kościele. A wielu katolików obrządku łacińskiego znajduje się w tym przypadku; gdyż dopóki nie prześladowano Kościoła unickiego pod rządem rosyjskim, odwiedzał lud katolicki obydwa Kościoły i szukał w unickim Kościele nawet pomocy duchowej, wiedząc dobrze, że obrządek łaciński i unicko-grecki nie w wierze, lecz tylko w obrządkach się różnią.

W skutek tego zdarzało się często, że w niektórych okolicach, w których trudno o kościół katolicki, kazali wierni obrządku łacińskiego ze względu na wielkie oddalenie, lub też w niebezpieczeństwie życia chrzcić swoje dzieci i zapisywać je w pobliskim unickim kościele.

Teraz ci ludzie, którym ani się śniło należeć do unickiego, a tem mniej do prawosławnego kościoła, zostaną policzeni do schyzmatyków. Do tego należy, że prawosławni popi, aby z jednej strony dowieść swej gorliwości, z drugiej strony zaś, aby móc protestującym proboszczom katolickim zwrócić kilka dusz zapisanych na liście — idą jeszcze dalej i zapisują nawet nazwiska tych, których dziad i pradziad byli chrzczeni albo ślub brali w unickim kościele. Wystarcza już całą katolicką rodzinę zamieścić na liście. Nie rzadko spotyka się nawet, że całą katolicką gminę zapisują na owej liście.

Katolicki proboszcz, chcąc podnieść protest przeciw temu, znajduje się w nad wyraz przykrem położeniu. Jakże się ma wobec tego zachować? Jeżeli nie protestuje, oddaje tych biedaków na łup komisji, która ich traktuje na zasadzie: *„Qui tacet, consentire videtur"*.

Jeżeli protestuje tylko przeciw zapisaniu niektórych nazwisk, sankcjonuje tem samem nieprawne przywłaszczenie innych. Jeżeli wreszcie protestuje najsłuszniej przeciw wszystkim, wtenczas używają prawa mocniejszego i anektują wszystkich.

Bardzo słusznie zauważył jeden z katolickich proboszczów: „dla czegoż mię pytacie, do jakiego wyznania ten lub ów należy? zawołajcie ich i zapytajcie sami." Taki projekt naturalnie odrzucili rosyjscy urzędnicy z szyderstwem. Katolicki proboszcz musi więc próbować przynajmniej kilku ze swoich parafjan wziąć w obronę przeciwko zachciankom swego prawosławnego kolegi.

To jednak trudniejszą jest rzeczą, aniżeliby się zdawać mogło. Wspomniana instrukcja zapobiega temu, gdyż wymaga, aby protestujący katolicki proboszcz w każdym poszczególnym wypadku udowodnił, że ani zapisana strona, ani rodzice i dziadowie po mieczu i kądzieli nie byli unitami, a udowodnienie to tylko na podstawie przedłożonej metryki nastąpić może.

Następstwom tego jest, że w wielu razach takie udowodnienie wypada na niekorzyść Kościoła katolickiego, ponieważ niejedni rodzice albo dziadowie, jak już wspomnieliśmy, przypadkowo tylko w unickim kościele ochrzczeni zostali u wielu innych zaś jest udowodnienie często niemożliwem, gdyż nie łatwą jest rzeczą wynaleźć nieraz sześć do ośmiu metryk, zwłaszcza w przypadkach często się zdarzających, że dana osoba przybyła z daleka.

W wielu bardzo zatem razach zdarza się, że proskrybowani pozostają na prawosławnej liście. A co w Rosji znaczy być umieszczonym na takiej liście, tego dowodem straszliwe zajścia z unitami na Podlasiu. Knut, bagnet i Sybir: oto środki którymi uskutecznia się dobrowolne wcielenie do kościoła prawosławnego. W ten sposób pojmują ze strony rządowej swobodę sumienia w Rosji. Zagarnia się do kościoła prawosławnego nietylko unitów, którzy na wzór pierwszych męczenników chrześcjańskich raczej wszelkie gwałty ponieść gotowi, aniżeli pozwolić się wciągnąć przemocą do kościoła prawosławnego; anektuje się nietylko tych, którzy sami, albo których rodzice i dziadowie zostali przypadkowo ochrzczeni w unickim kościele, ale przywłaszcza się nawet tych, którzy nie mogą odszukać metryki swych katolickich przodków. A umyślnie nie zapytują interesowanych, do jakiej religji należą, gdyż nazywałoby się to prawdopodobnie zdobywaniem katolickich dusz, co przecież w Rosji jest wzbronione."

Kronika.

Lwów, dnia 3 lipca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Lisiejamy, w powiecie cieszanowskim, na dokończenie budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr. w. a.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował c. k. asystentów leśnictwa, Jana Schwarza i Stanisława Hryniewicza, c. k. zarządzcami lasów i domen, pierwszego dla Leszczyn, drugiego dla Polanicy.

Przeniesienie w stan spoczynku. Hrabia Alojzy Karolyi ambasador austrjacki w Londynie przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku.

Ks. metropolita Sylwester będzie w tym tygodniu także w Zbarażu i poświęci tam nową na przedmieściu zbarazskiem postawioną cerkiew, sumptem gospodarza Teodora Panasiuka.

Dr. Ignacy Kamiński, burmistrz miasta Stanisławowa, miał zawiadomić Wydział krajowy, że rezygnuje z swojej posady; tak donosi o tem jedno z pism krakowskich.

P. Adam Ulanowski asystent tutejszego Uniwersytetu, wyjechał do Wiednia dla spisania kontraktu z pewnym uczonym celem uorganizowania naukowej ekspedycji do Kamerunu.

Młody nasz a tak sympatyczny uczony zamierza jeszcze w ciągu bieżącego roku udać się do Afryki, gdzie przedstawia się dla niego bogate pole do studjów, które wobec pracowitości p. Ulanowskiego i jego zdolności przyniosą niewątpliwie chlubę imieniowi polskiemu.

Śluby. W sobotę odbył się w Krukienicach, pięknej siedzibie Zygmuntowstwa hr. Drohojowskich ślub Heleny hr. Drohojowskiej z baronem Franciszkiem Burghartem von der Klee, rotmistrzem 8 pułku dragonów. Ceremonji dokonał ks. prałat Ruczka, poseł do Rady państwa, w asystencji miejscowego proboszcza, zakończając ją wzruszającą przemową. Liczne grono krewnych i przyjaciół podejmowane było gościnnie w pałacu.

W Osowcach pod Buczaczem odbył się 30 z. m. ślub Aleksandra hr. Potockiego z Chrząstowa z panną Heleną Cywińską, córką ś. p. Ignacego Cywińskiego, właściciela ziemskiego.

Horoskop przyszłej pogody nie jest zbyt pomyślnym. Depesze prawie ze wszystkich stacji meteorologicznych donoszą, że w całej Europie ciśnienie powietrza jest niskie i nierówne, a stąd jest prawdopodobnem, że w najbliższych dniach będziemy mieli dżdżyste i chłodne powietrze.

Awans lipcowy na kolei państwowej, w obrębie dyrekcji lwowskiej. Posunięci do wyższej rangi: pp. Pilich Jan, Matkowski Alojzy, Grabowski Mieczysław, Sedlak Rudolf, Piotrowski Adolf Grega Wacław, Souper Antoni, Łapicki Józef, Marcinkiewicz Kazimierz. Wyższą płacę otrzymali w dotychczasowej randze: pp. Marciński Justyn, Grotkowski Edward, Złotnicki Marjan, Wessely Alfred, Pieczonka Wiktor, Haninczak Józef, Smolnicki Hilary, Bolwiński Antoni, Bidziński Teofil, Donnersberg Zygmunt, Arnold Zygmunt, Kuhn Władysław, Wolski Bertold, Vogel Mikołaj, Słomka Konrad, Nelken Samuel, Bieliński Jan, Marcinkiewicz Roman, Śliwiński Franciszek, Weinbaum Izydor, Dzbański Stanisław, Legler Antoni, Henisch Stanisław, Komarzyński Teodor, Soboń Szymon, Jurkiewicz Władysław. Urzędnikiem mianowany aspirant p. Władysław Postępski.

Do egzaminu dojrzałości w lwowskiem IV. gimnazjum przystąpiło: publicznych uczniów 40, prywatny 1, eksternistów 3, razem 44. Z tych uznano za dojrzałych z odznaczeniem 4, za dojrzałych 30. Przypuszczono do egzaminu poprawczego 7, reprobowano 3. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Czarkowski Władysław, Drogoń Szczepan, Schön Simche, Wein Ignacy.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Arnold Marek, Borzęcki Alfred, Fiałkiewicz Stanisław, Fried Max, Hołyński Marjan, Jasiński Franciszek, Kelhofer Emanuel, Koczyndyk Jan, Lehm Frojm, Lemiszewski Michał, Lewicki Hieronim, Lewin Adolf, Matkowski Kar., Morecki Elk, Narolski Fel., Niewiadomski Wacł., Podlewski Franc., Rabner Daniel, Rogalski Wojc., Rosenman Schaje, Serkowski Roman, Sokal Zygmunt, Sroka Mateusz, Stauber Salomon, Tucki Tadeusz, Tyszkowski Zygmunt, Winter Juliusz, Wiśniewski Marjan, Wółek Adam, Zach Jakób.

Jak ludzie kłamią. Przed miesiącem zamieściliśmy skargę pewnej matki, użalającej się, że jej chorego syna mocno pobił pewien wyższy urzędnik, p. P., mieszkający w tej samej co ona kamienicy. Zamieściliśmy tę skargę, składając wszelką za nią odpowiedzialność na owę damę. Jednak byliśmy ostrożni i nie wymieniliśmy nazwiska osoby, przeciw której owa skarga była wymierzona.

Przedwczoraj odbyła się w tutejszym sądzie delegowanym karnym rozprawa przeciw pani L. S. o obrazę wyrządzoną starszemu komisarzowi skarbowemu, p. Juljanowi Pasławskiemu. Z rozprawy i zeznań świadków okazało się, że pani L. S. wywołała gorszącą scenę, a że p. Juljan Pasławski, ani jej dziecka nie bił, ani go do dołu z wapnem nie wrzucał, ani nawet dołu takiego nie ma w tej kamienicy; słowem wyszło na jaw, że wszystko co pani L. S. mówiła, do dzienników donosiła i w skardze swojej do Policji wypisała, było wierutnym fałszem. W skutek tego za obrazę czci wyrządzoną p. Pasławskiemu zasądził sędzia panią L. S. na 50 złr. kary lub 10 dni aresztu, zaś p. Pasławskiego uwolnił zupełnie od oskarżenia o pobicie syna pani L. S. — albowiem z rozprawy się okazało, że całe to oskarżenie było zupełnie bez podstawy.

Prawdomowny Niemiec. Wykazaliśmy już w rozmaitych artykułach, że cały teraźniejszy zbrojny pokój, pod którego ciężarem uginają się ludy, istnieje tylko na to i po to, aby cesarstwu niemieckiemu zabezpieczyć jego zabory dokonane na Francji. Otóż tę samą myśl rozwija publicysta, pisujący w *Sonn und Montags Ztg* pod pseudonimem Germanicusa. W ostatnim numerze tego pisma wywodzi on tedy, iż „polityczna budowa Europy polega nie na fundamentach interesów, ale na niemieckiej hegemonji. Antagonizmy osłonione są sztucznie papierowemi traktatami. Przymierze austro niemieckie daje Niemcom wolną rękę w sprawie bułgarskiej i umożliwia im przyjaźń z Rosją wbrew interesom Austrji. Pokój obecny nie ma warunków do życia, z czego wynika powszechne przeciąganie się w uzbrojeniach. Pokojowa praca zajmuje się tylko fabrykacją karabinów. Kredyta wojskowe stają się stałemi. Ludność jest przeciążona, produkcja strwożona, wszystko zachwiane. Pokój jest złudzeniem idealistów".

Instalacja. W Toporowie dobrach arcyks. Fryderyka odbyła się 28 b. m. instalacja ks. Michała Dzerowicza jako proboszcza gr. kat. przy licznym udziale duchowieństwa i parafjan.

Muzyki wojskowe przygrywać będą w miesiącu lipcu w następującym porządku: Na Wysokim zamku dnia 9 i 16; przed gmachem namiestnictwa 5, 12. 19 i 26; w Ogrodzie miejskim 6, 13, 20, 28; w Parku stryjskim 11 i 30; na Strzelnicy miejskiej 4 i 25; przed głównym odwachem 18, wreszcie dnia 23 przed domem inwalidów. Początek o godz. 6 wieczorem. Program każdej produkcji składa się z 8 numerów.

Do okręgu terytorjalnego nowo otworzonego sądu obwodowego w Jaśle będą wcielone powiaty sądowe: Dukla, Krosno i Żmigród z pod jurysdykcji dotychczasowej sądu obwodowego w Przemyślu, i powiaty sądowe: Brzostek, Frysztak, Jasło, Gorlice i Biecz z pod juryzdykcji sądów obwodowych w Tarnowie i Nowym Sączu. Sąd obwodowy w Jaśle podlegać będzie sądowi wyższemu w Krakowie. Termin wejścia w życie nowego sądu zostanie przez ministerstwo sprawiedliwości dodatkowo oznaczony.

Kadeci i oficerowie marynarki. Dyrekcje gimnazjów otrzymały z państwowego ministerstwa wojny ogłoszenie co do przyjmowania aspirantów do służby w marynarce, jako kadetów, którzy po złożeniu marynarskich egzaminów oficerskich mianowani będą oficerami w miarę otwierania się miejsc. Warunki wymagane do przyjęcia są następujące: skończony 17 rok życia, obywatelstwo austrjackie lub węgierskie, zupełna fizyczna zdolność, odbyte z dobrym postępem studja wyższej szkoły realnej lub wyższego gimnazjum, poświadczone złożonym egzaminem dojrzałości, znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie, świadectwo lekarza wojskowego, legalizowane pozwolenie ojca lub opiekuna, świadectwo nieskazitelnego życia. Podania wnosić należy do ministerstwa wojny (sekcja marynarki).

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się pojutrze, we czwartek d. 5 b. m. o godzinie 6 w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

Sprawa budowy tramwaju parowego w ulicy Janowskiej (ref. p. Głąb).

Sprawa zakupna aparatów dezinfekcyjnych; następnie parę referatów w kwestji regulacji ulic, dalej wydanie przewodnika po Lwowie z okazji V zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, rekursy w sprawach budowniczych itd.

Na posiedzeniu tajnem 16 spraw osobistych.

Zmarli we Lwowie. Rozalja Wróblewska, (1° voto Nagórska) żona majstra stolarskiego, zmarła we Lwowie licząc lat 65. — Feliks Czechowicz, zmarł we Lwowie w 78 roku życia.

Z konserwatorjum gal. Tow. muzycznego. Ponieważ kurs nauki w konserwatorjum zakończył się z ostatnim dniem popisu, przeto dnia 29 bm. przystąpiono do rozdania listów pochwalnych, które teraz wskutek zmiany regulaminu szkolnego zastępują miejsce dawniejszych nagród. Gdy w sali Tow. zebrali się wszyscy uczniowie (było ich w roku bieżącym 260), prezes dr. Jan Czaykowski, otoczony gronem profesorów odczytał imiona następujących wyszczególnionych uczennic i uczniów:

W oddziale elementarnym nauki na fortepianie w klasie p. Maliszowej uzyskali a) uznanie: Buber Oswald, Fatara Wiktor, Kossak Janina, Kułakowska Wiktorja, Langer Tadeusz, Sienkiewicz Zofja; b) uznanie zaszczytne: Brzezicka Antonina, Fiederer Marja, Hoszowski Mieczysław, Janota Henryka, Mally Olga; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Buber Łucja, Czeszer Emma, Fatara Marja, Hoszowska Olga.

W oddziale elementarnym nauki na fortepianie w klasie p. Zellingerówny, a) uznanie: Merger Józefa; b) uznanie zaszczytne: Monné Wanda, Buber Laura; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Bujak Eugenjusz, Jakubek Marja.

W oddziale średnim nauki na fortepianie w klasie prof. Kozłowskiego, a) uznanie: Wittek Wirginja, Krzysztofowicz Anna, Koronowicz Marja, Macielińska Kamilla; b) uznanie zaszczytne: Jakubowska Marja; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Kozłowska Henryka, Garfunkel Morela.

W oddziale średnim nauki na fortepianie prof. Sierosławskiego, a) uznanie: Terlecka Ewelina, Malewska Krystyna, Berner Józefa, Christof Melanja, Budzynowska Helena, Niementowski Janusz, Nowak Marja; b) uznanie zaszczytne: Borysiewicz Celina, Kozłowska Zofja, Kempner Janina, Berner Julja, Zubalewicz Marja; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Nathanson Regina, Röhring Antonina, Szirman Regina, Matkowska Helena.

W oddziale średnim nauki na fortepianie prof. Słomkowskiego, a) uznanie: Mach Wanda, Godlewska Zofja, Głuszkiewicz Olga, Milska Jadwiga; b) uznanie zaszczytne: Karazińska Kazimiera, Erdt Helena, Gostkowska Helena, Mochnacka Jadwiga, Godlewska Wanda; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Czarnik Władysława, Leurmann Helena.

W oddziale wyższym nauki na fortepianie prof. Wszelaczyńskiego, a) uznanie: Krasucka Anna; b) uznanie zaszczytne: Zamorska Marja; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Macielińska Ludmiła.

W oddziale wyższym nauki na skrzypcach prof. Wolfsthala, a) uznanie: Loringer Władysław, Pories Róża, Torosiewicz Włodzimierz, Lepianka Kazimierz, Malin Eugenjusz; b) uznanie zaszczytne: Teodorowicz Stanisław, Nadwodzki Lucjan, Malisz Tadeusz, Gąsiorowski Napoleon; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Podgórska Wanda, Posselt Robert, Daczkowska Paulina, Weithorn Rozalja.

W oddziale nauki na wiolonczeli klasie prof. Sladka, a) uznanie: Podgórski Wit, Jurystowski Tadeusz, Goldstein Max.

W oddziale nauki na klarynecie klasie prof. Linki, a) uznanie: Jakubetz Grzegorz, Popadynczuk Michał.

W oddziale wyższym nauki śpiewu solowego prof. Wysockiego, a) uznanie: Krasucka Anna; b) uznanie zaszczytne: Sipiera Helena, Jamiński Władysław; uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Sidorowicz Marja.

W oddziale wyższym nauki śpiewu choralnego prof. Sierosławskiego, a) uznanie: Bornstrom Zenona, Hiss Henryka, Mayer Albina, Badziński Franciszek, Schorr Maksymiljan, Daniluk Eustachy, Eckert Zygmunt; b) uznanie zaszczytne: Wiśniowski Jan, Kornarzyński Józef; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Luft Salomea, Kalich Berta, Lusthaus Salomea.

W oddziale I. nauki harmonji prof. Słomkowskiego: a) uznanie: Mach Wanda; b) uznanie zaszczytne: Ehrbar Marja, Wittek Wirginja; c) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Gostkowska Helena, Karasińska Kazimiera, Macielińska Ludmiła.

W oddziale II. nauki harmonji prof. Słomkowskiego: a) uznanie zaszczytne: Leurmann Helena; b) uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Dzidowska Kazimiera.

W oddziale nauki ogólnych zasad muzyki prof. Niewiadomskiego: a) uznanie: Berner Józefa, Czeszer Ema, Daczkowska Paulina, Nowak Marja, Szirman Regina, Jakubowska Marja, Lusthaus Salomea; b) uznanie zaszczytne: Malewska Krystyna, Wysiatycka Sydonja, Złotczenki Izydor, Zubalewicz Marja, Buber Łucja, Christof Melanja, Röhring Antonina; c) uznanie zaszczytne wyszczególnieniem: Borysiewicz Celina, Bujak Eugenjusz, Garfunkel Morela, Kozłowska Zofja, Weiss Salomea, Wittek Wirginja.

W sprawie oświetlenia gazowego. Dla wiadomości ojców naszego miasta, którym leży na sercu kwestja gazowa, nie powinnoby być obojętnem dowiedzieć się jakie korzyści osiągnął Kraków przez zakupienie zakładu gazowego i wyrabianie gazu we własnym zarządzie.

Oto wedle sprawozdania zarządu zakładu gazowego w Krakowie za czas od 1 marca do końca grudnia roku zeszłego produkcja gazu wzrosła z 940.000 metrów kub. na 1.500.000 rocznie. Zakład przeto gazowy rozwija się pod zarządem gminy bardzo pomyślnie i przynosi jej znaczne materjalne korzyści.

Licząc bowiem dochód z zakładu oraz z opłaty jaką zakład gazowy składa gminie za użycie ulic i placów, niemniej różnicę cen, o którą gmina obecnie mniej płaci za oświetlenie publiczne, to korzyść ta przedstawia się za dziesięć miesięcy roku zeszłego w sumie 60.752 zł. 84 ct., zaś za dwanaście miesięcy (od 15 marca r. z. do końca lutego rb.) wynosi 81.402 zł. 63 ct. W skutek dokonanych inwestycyj powiększył się majątek gminy w tym zakładzie o 52.071 zł. 38 ct. Gmina wydała na zakupno i urządzenie zakładu gazowego 550.000 zł., a w skutek inwestycyj z dochodów powiększyła go już tak, że zakład produkuje półtora miliona metrów kubicznych gazu, a taki zakład według kosztorysu inżyniera Jahna byłby kosztował 750.000 zł.

Sprawozdanie tegoroczne przekonywa zatem, że gmina krakowska korzystnie bardzo zakupiła ten zakład.

W szkole śpiewu p. Pauliny Stróżeckiej odbywał się w ubiegłą sobotę popołudniu popis publiczny wobec licznego audytorjum, złożonego z miłośników muzyki i przedstawicieli prasy. Szkoła p. Stróżeckiej istnieje dopiero od roku, a ma do czynienia z materjałem zupełnie początkującym, z którym potrzeba zaczynać od abecadła umiejętności śpiewu. Rezultaty, jakie w tych warunkach osiągnęła p. Stróżecka ze swojemi elewkami, świadczą nader chlubnie o usiłowaniach jej, jako dobrej i sumiennej nauczycielki. Na popisie usłyszeliśmy rzeczy łatwe, odśpiewane jednak czysto, pewnie i śmiało, co metodę pani Stróżeckiej zaleca jako poprawną, na gruntownych studjach opartą.

Głosy, które są w nauce pani Stróżeckiej, są rozmaitej siły i objętości i wszystkie przy dalszem umiejętnem kształceniu mogą rozwinąć się bardzo pięknie. Dziś już o głosie pani Schwablowej powiedzieć można, że jest to materjał bardzo wiele obiecujący jako sopran rozległy a bardzo świeżego i miłego dźwięku. Niemniej ładne głosy posiadają panny Zapałowiczówna i Węglewska. Z dobrym postępem odbyły kurs początkowy panny Wajdowska, Kopecka, Seyfarthówna i pani Bielańska. Toż samo da się powiedzieć o pp. Finkelsteinównej, Łozińskiej i Petterównej. Na popisie usłyszeliśmy także tenora lirycznego pierwszej wody, p. Schlafenberga (brata znanego z występów w teatrze śpiewaka). Jest to głos niezbyt silny, ale bardzo miękki i sympatyczny, dobrze już postawiony; śpiewak sam zaś okazał wielki zapał do sztuki, dla której porzuca zawód swój, a udaje się do Wiednia w celu dalszego kształcenia się w śpiewie.

Dodać winniśmy, że w szkole p. Stróżeckiej historji muzyki udzielał p. Niewiadomski, zaś nauki harmonji do niedawna p. Gall. Odpowiedzi egzaminantek z teorji muzyki wypadły zupełnie zadowalniająco.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Tow. opieki nad weteranami z r. 1831 za miesiąc maj i czerwiec:

Subwencja kasy oszczędności 300, urzędnicy techniczni wydz. kraj. za maj 5.25, za czerwiec 5.75, pozostałe dzieci w wypełnieniu ostatniej woli ś. p. Skrzyszewskiego weterana w. p. 20, Maurycy Hofman rocznie 25, za obraz ofiarowany przez p. Popiela w Poradach 46, na wycieczce do Lesienic 2, przez delegata Stokowskiego: własny datek półroczny 6, A. Rotlender 10, z dalszej sprzedaży „Niewiasty przed sądem" 6, przez redakcję „Gazety Narodowej" hr. Artur Gołuchowski 50, przez redakcję „Kurjera Lwowskiego" 2, przez redakcję „Przeglądu" N. N. z Radziechowa 1, ogółem wpłynęło 457 złr.

W miesiącu maju rozdano 41 weteranom zapomogi stałe w kwocie 341 złr. zaś 6 weteranom zapomogi jednarazowe na koszta leczenia i podróż do wód krajowych 125, koszta pogrzebu jednego weterana 25 złr.

W miesiącu czerwcu rozdano 40 weteranom zapomogi stałe w kwocie 335, nadzwyczajne 25, 2 weteranom zapomogi jednorazowe 15, koszta pogrzebu jednego weterana 26.25.

Niedobór pokryto z pozostałości ubiegłych miesięcy, a gdy przez to pozostałość ta znacznie zredukowaną została, pozwalamy sobie polecić garstkę zasłużonych weteranów łaskawej pamięci patrjotycznej publiczności.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

Z Czortkowskiego nam piszą, że „w sobotę 30 czerwca odbył się w Kolendzianach majętności p. Kornela Horodyskiego pogrzeb ś. p. Heleny z Horodyskich Ujejskiej, powszechnie czczonej i szanowanej matrony. Prócz bardzo licznie zebranej rodziny przybyli pp. Cieńscy, ks. F. Czartoryska, p. A. Cielecki, panie Cywińskie, hr. A. Golejewska, p. Głażewski, br. E. Heydel, pp. Korytków, hr. Szczęsny Koziebrodzki z rodziną, p. Paygert, hr. Wolańscy, p. Zaliska i wielu innych aby bardzo wysoko cenionej sąsiadce oddać ostatnią posługę."

Wink von Oben. Czytamy w *Dile*: „O. Czuperkowicz, poseł do Rady państwa z większych posiadłości na Bukowinie, wniósł do konsystorza prawosławnego prośbę o udzielenie mu dłuższego urlopu celem podratowania nadwątlonego zdrowia. Konsystorz nie dał mu urlopu, motywując odmowę nader przykrem położeniem w jakiem się djecezja znajduje, natomiast dał ks. Czuperkowiczowi bardzo dobrą radę, ażeby złożył mandat poselski do Rady państwa, a temsamem ulży sobie pracy i podratuje nadwątlone zdrowie."

Ohydny proces kryminalny toczył się obecnie w Peszcie. Przed trybunałem stał potwór, który z chęci rabunku z dziwną czelnością i zimną krwią zamordował młodziutkiego Hermana Grimego, i ciało zamordowanego przechowywał w własnem pomieszkaniu z początku w szafie, następnie w kufrze, pod łóżkiem mordercy schowanym.

Zbrodniarz nazywa się Jan Szimits, liczy lat 29, urodzony w Neusatz na Węgrzech, ukończył trzy niższe klasy gimnazjalne, trudnił się dalej kupiectwem, nie był dotąd karany, a teraz stoi pod czworakiem oskarżeniem o sprzeniewierzenie, kradzież, rabunek i morderstwo. Powierzchowność zbrodniarza inteligentna i sympatyczna, nie wskazuje bynajmniej na zbrodniczy jego charakter.

Ohydna treść rozprawy sprowadziła już pierwszego dnia rozprawy liczną publiczność do sali sądowej, a już sam początek przesłuchania świadków był nader ciekawym i wzruszającym. W chwili kiedy do sali wprowadzono ojca zamordowanej ofiary, rzucił się on na mordercę z zaciśniętemi pięściami i plując w jego twarz zawołał: „Przeklętym bądź, ty dziki zwierzu, przeklętym w imieniu własnej do grobu wpędzonej matki!" a po chwili upadł na obok stojące krzesło i głośno zapłakał.

Na widok tego strasznego cierpienia nieszczęśliwego ojca niejedne oczy zwilżyły się łzami współczucia, na ławach sędziów przysięgłych widniało nadzwyczajne wzruszenie, a prezydent trybunału zaledwie potrafił stłumić własny żal, aby dalej prowadzić rozprawę.

Po trzydniowej rozprawie trybunał zasądził mordercę na karę śmierci, a przeciw temu wyrokowi wniósł zasądzony odwołanie się, chociaż się przy przesłuchaniu do winy dobrowolnie i ze skruchą przyznał.

Ministerjum jako nauczyciel ortografji. Czytamy w *Pester Loydzie*, że węgierskie ministerjum spraw wewnętrznych zwróciło podanie pewnej gminy miejskiej, z powodu zbyt wielkiej liczby błędów ortograficznych i poleciło przepisać je na nowo. Jest to przykład godny naśladowania i u nas, gdyż bardzo często spotkać się u nas można w tego rodzaju dokumentach z dziwolągami stylistyki i ortografji.

Cygani. Przed paru dniami odstawiono do tutejszego sądu karnego bandę węgierskich cyganów złożoną z 38 osób, pod zarzutem, że gdy przechodziła przez Rzęsnę polską ukradła u tamecznego arendarza 245 złr.

Owoż jeden z naszych abonentów pisze nam z tego powodu:

„Znam ja to plemię i jego naturę, niemniej jak je zna każdy, — bez względu na stopień swego wykształcenia, jak je zna cała Europa, bądź przez naoczną obserwację, bądź też z opowiadań i opisów. O tem plemieniu nie potrafiłby nikt nic dodatniego powiedzieć. A jednak nie powiodło mi się jeszcze od nikogo dowiedzieć i dociec tego prawa (wobec różnych praw od lat wielu obowiązujących, jakoteż wobec obowiązującej ustawy o włóczęgach), mocą którego temu próżniaczemu plemieniowi, nie mówię w samej Galicji, ale w całej Austrji jakiś szczególny przysługa przywilej do zwiedzania oraz plądrowania upatrzonych miejscowości lub okolic.

Czy zaimprowizowane hospitacje tak uroczych turystów mają rzeczywiście jakiś cel dodatni, — politycznie wyższy, by mieszkańców okolic, przez które owe bandy przeciągają, pobudzić do większej baczności i do dozoru swych ruchomości? — czy też dlatego, ażeby dla ćwiczenia i wprawy wprowadzić w ruch dotyczące organa wykonawcze rozmaitych instytucyj tak gminnych jak i rządowych? Niech mi na to łaskawie raczy kto odpowiedzieć, gdyż ja nie pojmuję, dla czego uchwalono ustawę o włóczęgostwie, wbrew której nie uporawszy się dotąd z własnemi, domowymi włóczęgami, wpuszczają władze do kraju, jeszcze włóczęgów zagranicznych, węgierskich. Doprawdy, że tego nie pojmuję!"

Na prawdę, to i my tego nie pojmujemy.

Dziwotwór. Z Brodów nam donoszą, że u tamecznego ślusarza, p. Piecka, wysiedziała kura kurczątko zupełnie zdrowe, ale mające cztery nogi. P. Pieck starannie pielęgnuje ten rzadki exemplarz i zamierza go przesłać do muzeum patologicznego w Krakowie.

Żabka, ów rachmistrz, kasjer, magazynier sekretarz byłego Towarzystwa handlu skórami, został wreszcie ujęty i oddany w ręce sądu. Pokazuje się więc, że nie uciekł on wcale za granicę, ale wałęsał się po kraju. W Winnikach poznał go pewien czeladnik szewski i postarał się, aby go aresztowano. Z sprzeniewierzonych 36000 zł. znaleziono przy nim 1 złr. 40 ct.

Polowanie we Lwowie. Nikt dotychczas nie przypuszczał żeby, nie wydalając się po za rogatki, można mieć polowanie, w samem mieście, i to na jednej z najludniejszych ulic. Otóż zdarzyło się, to p. Józefowi Kamberskiemu, który wracając w nocy z sobotę na niedzielę do domu na ulicy Gródeckiej pod l. 57, spotkał na chodniku dwie kuny, które za zbliżeniem się pana Kamberskiego, zaczęły piszczeć przeraźliwie, roztworzyły groźnie pyszczki i rzuciły mu się do nóg. Jedną zabił pan Kamberski zaraz uderzeniem laski, drugą uciekającą dogonił na przeciwnej stronie ulicy i ubił ją także. Obie są bardzo pięknemi okazami.

Kobieta kawalerem legji honorowej. Wszystkie dzienniki piszą, że pani Drouan kantynierka 59 pułku piechoty otrzyma przy sposobności narodowej uroczystości 14 lipca krzyż kawalerski legji honorowej od ministra wojny. Pani Drouan zasłużyła sobie na to odznaczenie, poświęceniem swojem przy pielęgnowaniu rannych podczas prusko-francuskiej wojny, którą cała przebyła i nawet czas jakiś w niewoli w Metz się znajdowała. Jest ona rodem z Bawarji i liczy 43 lat wieku.

Dzielna kobieta. W kąpielach morskich w Scheveningen, zdarzył się następujący wypadek. Dwoje dzieci, chłopczyk i dziewczynka jedenastoletnia, kąpali się w pobliżu latarni morskiej. Dziewczynka poszła nieco za daleko i została przez fale porwana. Chłopczyk przestraszony, zamiast wołać o ratunek porwał tylko sukienki siostry i pobiegł do rodziców, opowiadając z płaczem, że siostrzyczka utonęła. Przerażony ojciec pospieszył na miejsce katastrofy wraz z członkami Towarzystwa ratunkowego i znajomemi. Przeszukano przez dwie godzin całe wybrzeże i nie znaleziono najmniejszego śladu dziecka. Wracali więc wszyscy zrozpaczeni do pozostałej w domu matki, gdy wpół drogi wybiegła na ich spotkanie zatracona dziewczynka. Jakaś elegancko ubrana pani, stała właśnie nad brzegiem, gdy dziecko było w największem

niebezpieczeństwie, pośpieszyła mu na pomoc i wyratować zdołała a wyratowana, odprowadziła do matki inną drogą podczas gdy ojciec napróżno rozpaczliwie szukał swej córki na wybrzeżu morskiem.

Literatura i Sztuka.

* **Wojciech hr. Dzieduszycki** umieścił w wiedeńskich rocznikach centralnej komisji konserwatorskiej rozprawę „O ruskiem malarstwie“ (Die Malerei in der altruthenischen Kunst).

* **Konkurs na sztukę ludową.** P. Walery Rzewuski radzca miejski w Krakowie, aby uczcić pamięć zmarłego pisarza ludowego Władysława Ludwika Anczyca, ogłasza konkurs na napisanie sztuki ludowej. Warunki konkursu są następujące:

1) Aby uczcić pamięć zasłużonego pisarza ludowego Władysława Ludwika Anczyca, ogłaszam konkurs z nagrodą 235 złr. za najlepszą sztukę ludową, taką, która wystarcza do zapełnienia całego wieczoru w teatrze (najmniej 3 aktową).

2) Nie narzucając autorom tematów, komitet sędziów da pierwszeństwo sztukom patrjotycznym i historycznym, szczególniej z okresu ostatnich stu lat.

3) Komitet sędziów ze sztuk nadesłanych wybierze dwie, które uzna za najlepsze i odda je pod sąd opinji publicznej, wystawiając na scenie krakowskiej.

3) Dyrekcja teatru krakowskiego wystawi obie sztuki w dwóch następujących po sobie niedzielach, a publiczność, która będzie obecną na obu przedstawieniach, wyda za pomocą kartek wyrok, którą z dwóch sztuk uważa za lepszą, kwalifikującą się do nagrody.

5) Kartki te jako kupony będą dołączone do biletów teatralnych i publiczność wkładać je będzie przy wyjściu z teatru do puszek, umyślnie w tym celu umieszczonych.

6) W razie równości lub małej różnicy głosów, sędziowie konkursowi rozstrzygną, której z dwóch sztuk ma być przyznana nagroda.

7) Sztuki nie nagrodzone, a jednak kwalifikujące się do wystawienia, zostaną przez komitet polecone dyrekcji teatru.

8) W razie gdyby z nadesłanych sztuk żadna nie kwalifikowała się do nagrody i wystawienia, konkurs zostanie ponownie ogłoszony.

9) Termin nadesłania sztuk naznaczam do dnia 1 stycznia 1889.

10) Sztuki winny być nadesłane bez podpisu autora, zaopatrzone godłem; nazwisko zaś winno być podane w zapieczętowanej kopercie, opatrzone tem samem godłem co manuskrypt, (upraszam o czytelne manuskrypta).

11) Na sędziów raczyli przyjąć zaproszenia: Asnyk Adam, Bałucki Michał, Bliziński Józef, Bełcikowski Adam, Kloczkowski Antoni, Lubicz Apollo, Sarnecki Zygmunt.

12) Sztuka nagrodzona zostaje własnością autora.

13) Sztuki na konkurs należy przesyłać do księgarni Gebethnera i Spł. pod adresem komitetu konkursowego.

14) Po osądzeniu sztuk autorowie zechcą się zgłosić do tejże księgarni po odbiór rękopismów.

O powtórzenie warunków konkursu upraszam Szanowne Redakcje.

W Krakowie, 1 lipca 1888.

Walery Rzewuski.

* **Z teatru.** W sobotę ukazał się p. Bolesław Leszczyński na scenie lwowskiej jako Mortimer w znanej komedji Wiktoryna Sardou p. t. „Starzy kawalerowie“. Powszechnie oczekiwano tego występu warszawskiego gościa z pewnem pod wieloma względami bardzo korzystnem uprzedzeniem. Dane warunki, któremi p. Leszczyński jako indywidualność artystyczna rozporządza, kazały się spodziewać, że postać podstarzałego bonvivanta, znudzonego życiem, mającego jednak chwilowe uniesienia i zapędy młodego wieku, wyjdzie na scenie doskonale w interpretacji warszawskiego artysty. Oczekiwania te w znacznej mierze nie zawiodły. Tak zewnętrzna charakterystyka jak w ogóle całe zjawisko sceniczne p. Leszczyńskiego odpowiadały najzupełniej pojęciu, jakie wytworzyć sobie można o najbardziej zajmującej postaci w sztuce p. Sardou. Widoczne było, że artysta pojął ją także w najlepszym stylu, szlachetnie i bez przesady; wskazują na to liczne momenta, które artyście udało się bardzo szczęśliwie wyrobić w świetle kinkietów z roli, samej przez się nader trudnej; że tylko wspomniemy o kulminacyjnej scenie w akcie III, gdzie w rozmowie z Antoniną ujawnia się cała szlachetność charakteru Mortimera. Scena ta nie chybiła pożądanego efektu i znalazła też szczery aplauz w licznem audytorjum.

Wiele zasługi powodzenia tej sceny przypisać należy pani Stachowiczowej, której udało się przedstawić postać Antoniny w świetle, dającem złudzenie rzeczywistej prawdy życiowej.

Nadzwyczaj charakterystyczną rolę starego Veaucourtois, która miała długi czas wybornego u nas przedstawiciela w osobie p. Fiszera, grał p. Ruszkowski z nadzwyczajnem powodzeniem, zasłużonem najzupełniej rzeczywistym talentem i pracą.

W ogóle przedstawienie „Starych kawalerów“ zaliczyć można do udatniejszych w sezonie letnim, co przypisać po części potrzeba i tej okoliczności, że artyści grali przed pełniejszym niż od dłuższego już czasu amfiteatrem.

W niedzielę wznowiono pierwszy utwór dramatyczny Fryderyka Schillera, posiadający mimo pewnych niedostatków zawsze jeszcze powab niepospolity, zwłaszcza gdy pierwszorzędne role spoczywają w dobrem ręku. U nas, dzięki artystom tej miary co Smochowski, później Królikowski Jan (w roli Franciszka Moora), a Modrzejowska w roli Amalji, mają „Zbójcy“ swoję tradycję, która dziś jeszcze wiele uroku użycza utworowi Schillera, i zawsze ilekroć afisz go zapowie, ściąga do teatru tłumne audytorjum. Tak było i w niedzielę. Lwów przyszedł przypomnieć sobie artystę, którego po raz pierwszy jako Karola Moora oglądał przed ośmnastu laty w towarzystwie Królikowskiego i Modrzejowskiej. Na piękną postać szlachetnego awanturnika, wykolejonego przez niecną intrygę, był p. Leszczyński niegdyś stworzony. I dziś, choć niemiłosierna ręka czasu przytłumiła nieco struny pierwszego zapału w piersi już niemłodzieńczej niestety, miał p. Leszczyński znowuż wiele momentów szczęśliwych, zwłaszcza w znanych tyradach Karola, które wywoływały rzęsisty poklask całego amfiteatru.

Na pierwszy plan wszakże wyszedł Franciszek, pojęty doskonale, a grany z niezwykłem przejęciem się i siłą przez p. Żelazowskiego. Scena sądu i modlitwy w akcie ostatnim zrobiła niepospolite wrażenie, które w pamięci widzów zapisało bohatera naszej sceny w rzędzie najlepszych widzianych tutaj Franciszków.

Amalją była pani Żelazowska i także bardzo pięknie wywiązała się z swego zadania. Z szeregu przedstawicieli ról pomniejszych na najgorętsze pochwały zasługuje p. Zboiński, który z starego Maksymiljana Moora zrobił postać tchnącą głęboką prawdą.

Dzisiaj wystąpi p. Leszczyński w komedji Szekspira: „Poskromienie złośnicy“. We czwartek zaś odbędzie się ostatni występ warszawskiego gościa w tragedji Halma p. t. „Syn puszczy“.

Rozmaitości.

— **Nowe badania ziemi ognistej.** Amerykański konsul w Buenos-Ayros, p. Baker, wydał niedawno obszerne sprawozdanie o najnowszych badaniach ziemi ognistej. Mało jest krajów na kuli ziemskiej, któreby tak mało były znane jak „Tierra del Fuego“ położona na południowym krańcu amerykańskiego kontynentu. W roku 1832 udał się anglik Fitznoy na okręcie „Beagle“ w podróż po brzegach wschodnich południowej Ameryki; po dwuletnim pobycie opisał on dokładnie wszystkie wysepki porozpraszane po morzu. Towarzystwo Fitzroyowi wielu uczonych a między innymi Karol Darwin, i który też spisał swe spostrzeżenia w osobnym dziele. Do zbadania dokładnego wnętrza ziemi ognistej i jej fizycznych stosunków nie miał on jednak sposobności. Natomiast pewien Anglik misjonarz, nazwiskiem Thomas Bridges, który mieszka z żoną i dziećmi od lat 25 w południowej części ziemi ognistej. Miał roku zeszłego odczyty w Buenos Ayros o tym kraju i umieścił je w dzienniku tamecznym *La Nation*. Oprócz tego wrócił niedawno członek geograficznego towarzystwa w Buenos-Ayros, Ramon Lista, z podróży po „Tierra del Fuego“ i wzbogacił wiadomości o tym kraju nieznanym wieloma ciekawymi szczegółami.

Z tych to źródeł zebrał Baker rozmaite wskazówki celem zrektyfikowania omyłek dawniejszych podróżników badaczy. Grupa wysp, stanowiących razem kompleks zwany Ziemią Ognistą, leży między 52 a 56 stopniem południowej szerokości a 63 i 75 geograficznej długości. Największa z pomiędzy wysp tych nosi w szczególności nazwę Tierra del Fuego. Koło niej znajduje się jeszcze pięć mniejszych wysp i mnóstwo skał sięgających swym szczytem ponad powierzchnię morza, ale już nie zasługujących na miano wyspy. Cała grupa obejmuje obszar 80.000 angielskich mil kwadratowych. Grunt i klimat tych wysp różni się istotnie między sobą. Wysokie góry, głębokie doliny, urodzajne płaszczyzny, olbrzymie jeziora, szumiące rzeki i nieprzebyte lasy na przemian pokrywają ich powierzchnią. Misjonarz Bridges opowiada, iż w wilgotnych nizinach na zachodniej stronie Tierry rzadko panują mrozy. W środkowej i wschodniej jej części pogodna a ostra zima trwa cztery miesiące tj. w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu. Lato zaś cieplejsze jest na północy aniżeli na południe. Flora ta sama co w pasie umiarkowanym. O krajowcach powiada Darwin, „że są tak dzicy, iż trudno uważać ich jako mieszkańców tej samej co my ziemi i jako stworzenia ludzkie.

Natomiast wedle innych badaczy krajowcy mają być piękną i rosłą rasą ludzi. W istocie zamieszkują kraj ten dwie odrębne rasy Indjan. Jedni mieszkają na północy, drudzy na południu i różnią się tak pod względem postawy, jak i sposobu życia. Różnica ta wypływa widocznie z różnicy klimatu i pożywienia. Bridges nazywa południową rasę Yaghanami, północną Onasami. Nazwy te podali mu sami krajowcy. Onasowie są to ludzie olbrzymiej siły i wysokiego wzrostu i żyją z polowania. Przed dwoma laty grasowała między nimi odra tak silna, że ich liczba nie przekracza 500. Yaghamowie żyją z połowu ryb. Nie są oni wcale tak małego wzrostu jak to opisuje Darwin. Jedzą oni tylko gotowane mięso, nie pobierają za małżonka bliskiego krewnego, wielu z nich zadawalnia się jedną żoną. Weseli, bawią się oni ochoczo między sobą. Dawniej było ich przeszło 300; ospa jednak i inne przez Europejczyków przyniesione choroby, bardzo uszczupliły ich liczbę. Konsul Baker ogłasza pismo niemieckiego inżyniera Juliusza Schultzego, który w zimie roku 1887 podróżował po tym kraju. Schultze utrzymuje, że w górach tamecznych leżą skarby złota, srebra i miedzi. Jedyną osadą w pobliżu Ziemi ognistej jest Punta Arenas na północnym brzegu cieśniny Magellana. Założył ją rząd chilijski w roku 1843 w celu wywożenia tam więźniów. Przed kilku laty spłonęła ta osada w skutek pożaru. Sprawcy tej pożogi uciekli do Patagonii, przychwycono ich jednak koło Chupat na brzegu argentyni i wydano napowrót władzom chilijskim. Osadę tę odbudowano już teraz i liczy ona 2000 mieszkańców. Jest tam stacja handlowa dla okrętów, zbliżających na południowych brzegach Ziemi ognistej guano, i polujących na wieloryby, tudzież dał owczarzy licznych w tych okolicach. Parostatki Lloyda północno niemieckiego i Kompanji Liwerpoolskiej tudzież Pacoffu Compagnie przyjeżdżają w te strony co dwa tygodnie. W Arenas bowiem znaleziono obfite źródło węgla, w który się zaopatrują pachołki.

— **Winiarnia skazanych.** Nieopodal placu, na którym wykonywane bywają wyroki śmierci, po za bramą Schun Tschich w Pekinie, znajduje się stara winiarnia znana pod nazwą: „domu pod stłuczonym pucharem“. Przed wielu laty, poprzedni właściciel winiarni został oskarżony, na śmierć skazany, ale w końcu ułaskawiony. Od owego czasu winiarnia ta daje skazanym przestępcom, idącym na rusztowanie, tyle wina darmo, ile go chcą wypić. Każdy przestępca otrzymuje puhar, który po wypiciu przez skazanego ostatniej kropli bywa uroczyście tłuczony. Ztąd nazwa winiarni.

— **Moda małych stolików** podczas biesiad która jak donosiliśmy, wprowadzona została obecnie w Paryżu, nie jest nową. Już za czasów Fryderyka Wilhelma III-go, ulubione wówczas śniadania tańcujące“ odbywały się przy takich stolikach. Zebrania je zaczynały się w pałacu królewskim o godz. 12-ej w południe; tańczono do 2-ej, a następnie część służby wnosiła do sali stoliki na 6—8 osób, przybrane różnemi kwiatami, druga część zaś służby ukazywała się z koszykami pełnemi kwiatów i podawała je gościom, którzy zasiadali grupami, dobierając okwiecone stoliki odpowiednio do otrzymanych kwiatów.

Częśc ekonomiczna.

= **Lipcowy kupon.** Brak gotówki, który w ostatnich dniach czerwca pojawiał się codziennie na giełdzie wiedeńskiej, transakcje jej hamował i ograniczał, tłumaczy najzupełniej wypłata lipcowego kuponu. W oczekiwaniu bowiem olbrzymich wypłat na wykupno kuponów płatnych dn. 1 lipca, zakłady finansowe musiały z konieczności powstrzymać udzielanie kredytów i gromadzić na termin wypłaty kuponu znaczne zapasy gotówki.

Wypłaty te wynoszą w całem austrjackiem państwie poważną kwotę 94.7 milj. zł., do której jeżeli doliczymy 14.3 milj. gotówki potrzebnej na wykupno wylosowanych i w tym samym terminie płatnych papierów publicznych, to ogółem 109 milj. zł. gotówki wchodzi w obrót z początkiem lipca.

Z kwoty powyższej przypada na nasze instytucje krajowe:

I. Za kupony od 5½procentowych listów galic. Zakł. kred. ziemsk. w Krakowie 15.000 zł., od 4procentowych listów Tow. kred. ziemsk. 359.000 zł., od 4½procentowych 312.000 zł., od 5procentowych 1,474.000 zł., od 4½procentowych listów Banku krajowego 312.000 zł., od 6procentowych listów Zakładu kred. włościańskiego 56.000 zł., od 5procentowych 10.000 zł.; — ogółem od papierów hipotecznych 1,538.000 zł. Od akcyj galic. Banku hipotecznego 210.000 zł., od akcyj gali. Banku kred. 20.000 zł., ogółem od akcyj 230.000 zł.

II. Za wylosowane papiery: 4procentowe listy galic. Tow. kred. ziemsk 112.000 zł., za 4½procentowe listy 25 000 zł., za 5procentowe 356 000 zł., za 4½procentowe listy Banku krajowego 76.000 zł., ogółem 569.000 zł.

Gotówka przeto płatna przez nasze instytucje krajowe w początku lipca wynosi 2,337.000 zł.

= **Podatek konsumcyjny.** Świeżo przez ministerstwo finansów ogłoszony wykaz o dochodach, jakie przyniosły w r. 1887 opłaty konsumcyjne, daje wymowny dowód o podniesieniu się dobrobytu w Austrji. Gdy bowiem opłaty te w porównaniu z wynikami za r. 1886 dały w Węgrzech mniejszy dochód o 366.143 złr. t. j 1½ procentu, w Austrji przewyższyły one dochody z r. 1886 o pokaźną notę 2,248.052 złr., czyli prawie o 4%.

Wszczególności dały dochodu opłaty od

wódki	8,728.066 zł.	+ 150.411	zł.
drożdży	526.599 „	+ 11.445	„
wina i moszczu	4,498.355 „	+ 176 823	„
piwa	24,802.198 „	+ 889 288	„
mięsa	5,394.525 „	+ 41.698	„
olei mineral.	3,229.011 „	+ 700 649	„
inne opłaty	9,221.149 „	+ 300.628	„
ogółem	56,399.903 „	+ 2,248.052	„

Względnie najwyższym jest wzrost w opłacie od piwa, wynosi on jednak tylko około 3½ procentu, gdy zaś wzrost od opłaty od olei mineralnych (przy równoczesnem zmniejszeniu się dochodu z ceł wchodowych) wynosi przeszło 21 procent. W opłacie od mięsa nie ma prawie różnicy z rokiem 1886, gdyż wynosi ona niespełna ¾ procentu.

= **Spekulacja w kukurudzy** trwa dalej, mimo że wobec widoków na dobry tegoroczny sprzęt cena jej na jesień spadła już na 5 zł. 74 ct., a konsorcjum podtrzymuje cenę własnej kukurudzy na zł. 6.80 do 6.90. W samym Wiedniu jest obecnie nagromadzonych zapasów przeszło 233.000 centnarów metr., gdy o tym samym czasie roku zeszłego leżało na składach wiedeńskich tylko 38.000 cntn. metr.

Ogółem ma konsorcjum zakupionych dotąd 1.25 milj. centn. metr. i nie ustaje w zabiegach, aby obronić swój interes przed działaniem kontrminy, która wszelkich dokłada starań do obniżenia ceny kukurudzy, i to się jej rzeczywiście udaje.

= **Dochody kolei austro-węgierskich.** Świeżo ogłoszone statystyczne zestawienie dochodów kolei austro-węgierskich za miesiąc kwiecień br. i za pierwsze cztery miesiące r. 1888 wykazuje, że miały one dochodu w m. kwietniu b. r. 19,271.702 zł., przeto w porównaniu z kwietniem r. 1887 więcej o 626.263 zł. Zaś w pierwszych czterech miesiącach r. 1888 dochodu 75,368 661 zł., zatem od dochodu z pierwszych czterech miesięcy r. 1887 więcej o 1,930.222 zł. Przyrost w tegorocznych dochodach zawdzięczają austro-węgierskie koleje silniejszemu ruchowi towarów, który wzrósł o 338.387 tonn czyli o 6 6 prct., gdyż osobowy ruch przyniósł mniejszy dochód o 148.336 zł., czyli umniejszył się o 2.7 prct.

— W porównaniu do kwietnia r. 1887 sieć kolei austro-węgierskich była w kwietniu b. r. dłuższą o 1.345 kilometrów, wynosiła bowiem przed rokiem 229.939 a wynosiła w kwietniu br. 24.284 kilometr.

Licząc dochód wedle kilometra, wynosił on w pierwszych czterech miesiącach r. 1887 po 3.201 zł., a w tym samym perjodzie r. 1888 po 3.103 zł., umniejszył się przeto na każdym kilometrze o 98 zł. czyli o 3.1 prct., w czem stosunkowo pomyślniejszym był kwiecień br., gdyż w porównaniu z kwietniem r. 1887 miał dochodu od kilometra po 792 zł., więc niższy od dochodu w kwietniu 1887 o 18 zł. czyli tylko o 2.2 prct.

Obliczając dochody kolei austro-węgierskich na dnie, wynosiły one w pierwszych czterech miesiącach r. 1888 dziennie po 628.881 zł., zatem od dziennego dochodu w tym samym okresie czasu r. 1887 o 10.894 zł. czyli o 1,8 prct. więcej.

Z kolei przecinających nasz kraj miały w pierwszych czterech miesiącach r. 1888 większy dochód, koleje:

Dolina-Wygoda	o	203 zł.
Lwów Czerniowce	„	26.594 „
Kołomyja Słoboda	„	6.175 „
a dochody mniejsze, koleje:		
Albrechta	o	1.789 zł.
Karola Ludwika	„	382.917 „
Sokal Jarosław	„	49.744 „
Galicyjsko węgierska	„	65.358 „

W stosunku dochodu od każdego kilometra, wzrósł on na kolei:

Kołomyja Słoboda	o	23.9 prct.
Lwów Czerniowce	„	4.9 „
Dolina Wygoda	„	1.6 „
Zmniejszył się na kolei:		
Albrechta	„	0.7 „
Karola Ludwika (star. lin.)	„	12.7 „
„ „ (now. lin.)	„	23.0 „
Galicyjsko-węgierska	„	26.1 „
Jarosław Sokal	„	39.6 „

Wiedeń 1 lipca.

Zaledwie dwa tygodnie minęło od śmierci tego, którego cała Europa uważała za najsilniejszego orędownika pokoju i z którego zgonem miało się rozpocząć na nowo prawo pięści, kiedy, jakby na skinienie czarodziejskiej roszczki, zmienia się cała scenerja polityczna a zamiast duszącego swędu saletry i siarki, wznoszą się wonne zapachy, i wróżą skołatanej Europie powrót w erę stałego pokoju. Pod batutą kapelmistrza europejskiej dyplomacji wstąpienie na tron niemieckiego Wilhelma II wita berlińska giełda szaloną haussą. Wiedzą wprawdzie sąsiednie giełdy, co sądzić o tym zapale giełdowczów nadsprejskich, znają środki, któremi zręcznie rozporządza przyboczny bankier wszechmocnego kanclerza, przeczuwają, że jest to jeno bengalski ogień, aby oświetlić stopnie do tronu młodemu, w militarnej szkole dziadka i w ubóstwieniu dla jego najstarszego sługi wychowanemu monarsze Niemiec. Ale świat finansowy niezwykły bawić się w sentymenta udaje, że wierzy w szczerość tych sygnałów pokojowych, podejmuje rzuconą rękawicę i wyzyskuje ją na swoję korzyść, nadsłuchając, rychłoli pierwsza, tonem komendy wydana odezwa nowego władzcy Niemiec wykaże, że przedwczesnemi były hymny na cześć pokojowych jego dążności. Więc giełdy kontynentu, chociaż prawem mechanicznego nacisku, idą za impulsem wyszłym z Berlina, idą zwolna i ostrożnie przez pierwszych dni kilka od śmierci Fryderyka, a na wiadomość o pierwszych odezwach cesarza Wilhelma II do floty i armji, gotują się już do odwrotu.

Ale już manifest „do moich ludów“ nakazuje domyślać się, że to co miało być teatralną feerją, jest zręczną grą biegłego dyplomaty, który dziś wszechwładniejszy, niż kiedykolwiek, każe być młodemu monarsze apostołem pokoju na zewnątrz, wyznawcą ultra konserwatywnych zasad i wiernym sługą konstytucji. W obec tego haussa na giełdach przybiera śmielszą postawę, kroczy szybszemi kroki. W tem w białej sali, otoczony książętami Rzeszy, poprzedzony sztucznie już stworzoną sławą, młody monarcha wita zebrany parlament niemiecki i znów klnąc się na pokojowe tradycje dziadka i ojca, przysięgając na świętość zawartych przez nich przymierzy, wyciągając dłoń zgody w stronę Gatczyny, kadzidłami pokoju zapełnia Europę. Świat finansowy poczyna już wierzyć w rozpoczynający się wiek pokoju, w snach swoich widzi już rozbrojone państwa, rozpuszczone armje, a tymczasem na jawie pcha dalej kursa swoich ulubionych papierów i podnosi wartość kursową reszty efektów. Ale tego jeszcze nie dosyć, oto z nad Newy biegną wieści, że młody cesarz, aby rozbroić podejrzliwość rosyjską i rozbić jej rzekomy aljans z Francją, śpieszy do Petersburga i równocześnie omawia warunki zjazdu w Gasteinie z wiernym sprzymierzeńcem swojego dziada i ojca.

Wiadomości te witają giełdy nowemi salwami haussy i spieszą zbierać złoty deszcz Danaid, siany zgrabną dłonią „uczciwego kanclerza“, bo „*times is money*“, więc zanim zmieni się scenerja, zanim przygasną greckie ognie, palone na cześć nowego zwiastuna pokoju, pilno naszym giełdom do zysków, tak łatwych dziś do zdobycia.

I nie razi ich owa dziwna metamorfoza w akcji kanclerza, który przy śmierci starego Wilhelma umizgał się telegramami do Wiednia, a ekonomiczną wojną groził Rosji — dziś zaś czoło swoich efektów zwrócił ku Newie, a Austrję zbywa okruszynami swoich serdeczności. Nie razi ich, że na obrzędzie pogrzebowym w Poczdamie nie widać reprezentanta dworu i dynastji austrjackiej, ale jawi się brat carski; że mimo przysiąg w trwałość sojuszu austro niemieckiego, dzienniki rosyjskie przyjmują podaną przez Niemców dłoń zgody tylko pod warunkiem, aby w jej sąsiedztwie nie było dłoni ostatniego towarzysza z potrójnego przymierza, i aby rosyjski minister wojny rządził Bułgarją. Nie razi ich to, bo chcą korzystać z chwili, kiedy cała Europa kłoni czoło przed nowym mesjaszem pokoju, i kiedy nawet biedna Francja, targana wewnętrznemi walkami, szarpana przez radykałów i bulanżystów, umizga się do młodego cesarza, który nawzajem nie zważa na nią i nie myśli wcale odszkodować jej za straty i krzywdy, wyrządzone przez swoich poprzedników.

Więc korzystają giełdy z tej chwili, nawołując do wspólnej pracy prywatne kapitały i pokazując im obiecany kraj pożądanego pokoju i ekonomicznego rozkwitu.

Najwyrazistszym obrazem tego gorączkowego ruchu, tych kursowych wyścigów, będzie porównanie notowań z dnia zgonu Fryderyka III (15 czerwca) i z dni kończących przedostatni i ostatni tydzień po jego śmierci (23 i 30 czerwca):

Kredyty austrjackie	281·90 —	299·80 —	308·90
kredyty węgierskie	282·50 —	294·25 —	302·—
anglobanki	107·25 —	111·50 —	108·75
uniony	200.— —	205·75 —	205·75
bankvereiny	90·25 —	92·80 —	93·50
länderbanki	214·50 —	217·50 —	217·75
ludwiki	201·25 —	203·50 —	204·75
czerniowieckie	214·25 —	214·— —	214·75
renta wspólna	79·15 —	80·65 —	81·30
renta srebrna	80·90 —	81·55 —	81·20
złota austrjacka	109·70 —	111·70 —	111·95
5% papierowa	93·95 —	96·25 —	96.25
złota węgierska	99·25 —	101·85 —	102·75
5% papierowa	86·75 —	88·35 —	89·40

ruble 111 — 115½ — 117.

Telegramy „Przeglądu“.

Bad-Gastein 2 lipca. Para cesarska oraz arcyksiężna Walerja przybyła tu po południu o godz. 3 min. 45, w dobrem zdrowiu. Cesarza przejeżdżającego obok hotelu Straubingera powitały dźwięki hymnu ludowego i entuzjastyczne okrzyki zgromadzonej publiczności. Cesarz rozmawiał z wszystkiemi znakomitszemi osobami. Cesarzowa i arcyksiężna pojechały wprost do willi Helenenburg.

Gastein bogato udekorowany flagami.

Petersburg 2 lipca. Dwór rosyjski spodziewa się wizyty cesarza niemieckiego w połowie tego miesiąca.

Berlin 2 lipca. Podsekretarz stanu Hernfurth mianowany został ministrem państwa i ministrem spraw wewnętrznych (w miejsce Puttkamera).

Berlin 2 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* donosi z Gravelotte o wypadku naruszenia granicy francusko-niemieckiej. A mianowicie dnia 15 czerwca po południu dwaj oficerowie paryskiego garnizonu przekroczyli granicę niemiecką pod Villers aux Bois i wywiadywali się u czterech mieszkańców, zajętych pracą w pobliżu granicy, o stosunkach panujących w Gravelotte i okolicy. Przy tej sposobności wyrazili się ci oficerowie: „nie będziecie już długo uciskani przez rząd niemiecki, przyjdziemy niebawem odebrać Alzację i Lotaryngję.“

Berlin 2 lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* w obec głosów prasy potępiających rozporządzenia paszportowe w Alzacji i Lotaryngji występuje z wyłuszczeniem celu tych rozporządzeń. Zmierzać one mają mianowicie ku temu, ażeby mieszkańcom tych prowincyj uprzytomnić, że granicą państwa niemieckiego nie jest już Ren, ale że są nią Wogezy. W tym celu przepisy co do przestrzegania granicy muszą być zaostrzone. Ruch komunikacyjny Alzacji i Lotaryngji z Niemcami wzrasta ciągle ilościowo, a tem samem zamiera ten ruch z Francją.

Nordd. Allg. Ztg. sygnalizuje, iż niebawem wyjdą nowe rozporządzenia w celu systematycznego odgraniczenia Alzacji od Francji. Alzacja w ciągu ośmnastu lat wcale nie zbliżyła się do Niemiec. Niemcy w tej sprawie nie mogą na nic innego brać względu, jak tylko na bezpieczeństwo państwa.

Zarazem wypowiada *Nordd. Allg. Ztg.*, że motywa, któreby mogły skłaniać Francję do zaboru Alzacji i Lotaryngji, nie leżą w miłości ku mieszkańcom tych prowincyj, ale wypływają ze względów utylitarnej i strategicznej natury.

Sinaia 3 lipca. Jenerał Schlieffen notyfikował wczoraj królowi wstąpienie cesarza Wilhelma na tron niemiecki, wyraził przytem przyjazne uczucia i zaznaczył dobre stosunki pomiędzy Niemcami a Rumunią.

Król wyraził głęboką swą boleść z powodu śmierci cesarza Fryderyka i gorące życzenia dla ces. Wilhelma, a zarazem podniósł z żywem uznaniem wielką wartość jaką przywiązuje do przyjaznych stosunków z Niemcami.

Ateny 3 lipca. Kosjek oświadczył sprawozdawcy dziennika *Akropolis*, że nie robił nigdy rządowi swemu przedstawień w sprawie tonu, w jakim prasa grecka mówi o Austro-Węgrzech. Kosjek wyraził przekonanie, że publiczna opinja w Grecji zajmie pewnego dnia przychylne względem Austro Węgier stanowisko.

Oświadczenie Kalnokyego uważa Kosjek jako wynik pozycji i polityki Austro-Węgier wobec Grecji, która to polityka nie kładzie bynajmniej tamy rozwojowi hellenizmu na Wschodzie.

Kosjek odparł wszelkie doniesienia o bytności ajentów austrjackich w Macedonji, jak również twierdzenia pism, które zarzucają Austrji iż pragnie zasiać niezgodę pomiędzy Grecją a Turcją. W ogóle przywiązał Kosjek do oświadczeń Kalnokyego wielkie znaczenie.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 3 lipca, godzina 10 minut 40. — Kredyty austr. 311 49 — kredyty węgierskie —·— — renta wspólna pap. 81 80 złota węgierska 103 01 — länderbanki 222.— — anglobanki 112.75 — uniony 203.25 — Staatsbahny 2?2.75 — Karola Ludwika 208 25 Czerniowieckie 217.25 — Vereiny 94·50 — 5% węg. pap. ren. 90 85.

Z zbożowych targów

3 lipca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.15—6 75	6 ——6 60	5·70—6 50	6·30—7.—
Żyto	4.40—4.75	4 15—4.55	3 80—4.15	4.30—4.80
Jęczmień	4.——5.—	3.90—4 85	3.75—4.70	4.20—5.30
Owies	4.3[illegible]—4.8[illegible]	3[illegible]5—4.45	3.50—4 25	3.30—4.—
Groch	4.50 10.05	5 50 10.—	4.80 7.40	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4 30—4 75	4.50—5.—	4 10—4,80
Rzepak	9 65 10.30	9.50 10 5	9.50 10·4	9.50 10 10
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	24.—35·—	17.—36 –	28.—33.–	8.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30.—36.—	30.—36.—	—.——.—
Konic. szwed.	30.—36.–	30.—35.—	28.—35.–	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—5[illegible] nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —·—

Wiedeń 3 lipca. Pszenica 7·— do 7 0[illegible] na jesień 7 42 do 7 44. Żyto 5 70 do 5.75, na jesień 6 08. Owies 5 42 do 5·47, na jesień 5·75. do 5.78 Okowita 28 37 do 28·62. **Peszt** 3 lipca. Pszenica 6 75 do 6 80, na jesień 7·21 do 7 23 Żyto —·— do —·—, na jesień —.— do —·—. Owies ·— do —·—, na jesień —·— do ——. Okowita 28 50 do 29·—. **Berlin** 3 lipca. Pszenica 165·75 do ——, na jesień 165 75, Żyto 127 50 do —— na jesień 130 50, Owies 114·75, do —— na jesien 115 25. Okowita 32·50. do —.—, na jesień 33 50.

Lwów Z Izby handlowej 3 lipca 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	206 7[illegible]	210 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	216 75	220 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	275 —	279 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	98 50	99 60
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	100 75	102 —
Banku krajowego 4½% w. a.	92 50	93 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	93 40	94 40
„ „ „ 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% „ „	94 25	95 25
„ „ „ 4% „ „	89 40	91 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 75	103 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 —	91 10
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	19 50	22 —
„ „ Stanisławowa	— —	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.85	5.95
Napoleondor	9 90	10.—
Półimperjał rosyjski	10.25	10.35

67)

Salon i kulisy.

Z angielskiego przetłómaczyła
N. Krzyżanowska.

(Ciąg dalszy).

Oswobodziła się z jego ramion i stała, patrząc nań z wyrazem strasznego, rozpacznego niedowierzania.

— Szaloną byłam — wyszeptała, — szaloną z bólu i cierpienia, ale niedość nieprzytomną, by podobny czyn popełnić. A jednak prawda; był tak okrutny, iż niejednokrotnie pragnęłam jego śmierci. Marku, powiedz mi... och, jeżeli masz litość, powiedz, że to nie ja uczyniłam... że nie ja go zabiłam!

Ubierała nagle w słowa własne jego obawy, ucieleśniała widmo, które od kilku minut prześladować go zaczęło, i teraz widocznem podejrzeniem z ciemnych strzeliło oczu. Stella dojrzała to snadź, cofnęła się bowiem z okrzykiem przerażenia i, zatoczywszy się, bezsilnie o mur wsparła.

Przez chwilę głęboka w celi więziennej zapanowała cisza. Mroźne tchnienie zbrodni przebiegło między nimi, urągając blademu słońcu, którego promień padł w tej chwili na dzielącą ich kamienną posadzkę. Zbudzeni nim do rzeczywistości, patrzyli na siebie, nieruchomi, z wyrazem strasznego przerażenia, trzymającego ich na wodzy.

— Kto wie, — myślał, — czy w chwili obłędu nie targnęła się na życie, stojące między nią a szczęścia czarą. Może nieprzytomna, pod naciskiem hallucynacji, strzeliła bezwiednie, może w stanie niepoczytalnym, bezwiednie odebrała życie tyranowi, który jej każdą zatruwał chwilę. Wszak rzeczy takie działy się niekiedy, a Stella tak bardzo była nieszczęśliwą.

Wzruszony straszną jej rozpaczą, próbował zbliżyć się, lecz kobieta odepchnęła go ruchem gwałtownym i z rękoma wyciągniętemi przed siebie, do zimnego tuliła się muru.

— Nie dotykaj mnie, — zawołała nakazująco. — Nie dotykaj! Nie warta tego jestem! Nie wiesz chyba, kto jestem? Patrz, wszak widzisz przed sobą... Nie, nie Marku, ja go chyba nie zabiłam? Przysięgam, iż nie miałam tego zamiaru!.. czyż mi nie wierzysz? Boże, jak ja to mogłam zrobić! jak mogłam popełnić czyn podobny? Ach, nie dotykaj mnie! Słyszysz, nie dotykaj. Pomyśl, czem jestem!

I opadła na kolana, z dziko załamanemi rękoma.

— Stello, — uspokajał ją łagodnie, z obawy, by podobnym wybuchem własnej nie pogorszyła sprawy. — Stello, uspokój się, droga moja; nie wyrywaj mi rąk, wszak ja ci krzywdy nie zrobię. Spróbuj mieć więcej do mnie ufności, staraj się opowiedzieć mi wszystko.

Wstrząsnęła smutnie głową, gwałtowny jednak wybuch o tyle wyczerpał jej siły, iż nie odpychała go z poprzednią zawziętością.

— Powiedz mi, najdroższa, czy sobie nic, nic z przebiegu owej nocy nie przypominasz? Może pamiętasz, co cię skłoniło do tej nienaturalnej w trakcie balu wycieczki.

W błędnych jej źrenicach zdumienie zabłysło.

— Jakto? szłam przecież, by zobaczyć ciebie, — odparła, starając się ruchem niecierpliwym uwolnić dłonie z jego uścisku.

— Tak, prawda. Ale czy brałaś ze sobą pistolet?

— Jaki pistolet?

— Ten, którym go zabito.

Podniosła rękę do skroni, jakby się namyślając, poczem odparła stanowczo:

— Nie miałam żadnego pistoletu.

W zrozpaczonej duszy Newella nadzieja zabłysła.

— Ukochana, w takim więc razie nie mogłaś go zabić.

— Zabić? — powtórzyła z wahaniem. — A któż powiedział, że ja go zabiłam?

Ręce jej pałały w tej chwili gorączką; źrenice, straciwszy ostatni błysk przytomności, zdawały się nie poznawać go nawet. Lord Hatton podniósł ją i posadził na krześle.

— Ukochana moja, staraj się przypomnieć sobie, staraj się opowiedzieć mi szczegóły tej nocy nieszczęsnej — błagał tkliwie.

— Powiedziałam już wszystko — rzekła zwolna, z trudnością opierając się ostatecznemu wyczerpaniu sił. — Było tak zimno, tak ciemno jak teraz... Ach! — wykrzyknęła, widząc że drzwi się otwierają — Marku, broń mnie... broń, nie daj mnie zabrać!

I z ostatnim wyrazem główka jej przechyliła się w tył marmurowo blada, a cała postać zesztywniała osunęła się bez życia na zimne kamienie celi więziennej.

XXXVI.

Gdy Stella po owem strasznem zemdleniu po raz pierwszy przytomnie otworzyła oczy, wzrok jej zamiast smutnych ścian więzienia spotkał wytworną, jedwabiami obitą sypialnię w Elsdale Castle i spoczął na pochylonej nad haftem postaci niewieściej. W rysach chorej wnet wyraz radości błysnął.

— Goody — wyszeptała ledwie dosłyszalnym głosem.

— A co, dziecino, przespałaś się?

— Goody, gdzież ja jestem?... czy w Rose Cottage?

— Nie, moje dziecię. Jesteś we własnym domu, ale byłaś chorą i pielęgnowałam cię trochę — odparła mrs. Clavering.

— Chorą?... długo?

— Nie, kilka tygodni; teraz wszakże czujesz się już zdrową, prawda?

— Tak, ale bardzo zmęczoną — odpowiedziała, przymykając obojętnie oczy, i zmęczenie to przeradzające się w apatję miało znów trwać tygodnie całe.

Napróżno usiłowano obudzić w niej ducha i chęć do życia. Z przymkniętemi powiekami leżała cicho, obojętna na wszystko, w niczem niebiorąca udziału i nieokazująca powrotu sił lub przytomności. Wzmianka o porzuceniu łóżka przestrachem ją napawała; gdy wreszcie raz doktor stanowczo wstać jej zalecił, Stella jednem słowem zdradziła przyczynę swej niemocy.

Ależ Goody — zawołała, chwyciwszy rękę mrs. Clavering nerwowym ruchem — Goody, jeżeli się podniosę, oni przyjdą i... zabiorą mnie napowrót.

Straszna trwoga jaśniejąca w jej oczach wypowiadała męczarnie jakie nieszczęsna znosić musiała.

— Drogie dziecię — uspokajała mrs. Clavering — smutna ta sprawa załatwioną jest już dawno. Obawa rozdrażnienia wspomnień bolesnych powstrzymywała mi dotąd szczegóły na ustach. Uwięzienie twoje było wynikiem strasznej lecz dziś już wyjaśnionej pomyłki.

— A Marek? — wybiegło na usta jej z najwyższym niepokojem.

— Jest tutaj i zdrów zupełnie. Gdyby nie twoje uparte osłabienie, niczby mu chyba do szczęścia nie brakło.

Jakby zaklęte temi słowy siły Stelli zaczęły teraz dopiero wracać stopniowo, a tak szybko, iż w tydzień później ubrana w powiewną szatę białą uwydatniającą eteryczną delikatność postaci jej, chora zajęła po raz pierwszy miejsce w wielkim do kominka przysuniętym fotelu.

Na progu stanął Newell Hatton. Z piersi dziewczęcia wyrwał się okrzyk radości. Powstała o własnych siłach, a gdy młody człowiek zbliżył się z wyciągniętemi ramionami, opadła w nie, kryjąc na jego piersi główkę głębokim wstrząsaną płaczem. W patrzących na nią z rozrzewnieniem oczach dawnego Marka Robsona łzy również zabłysły.

— Ukochana! — wyszeptał, rączki jej do ust swych tuląc.

— Nie patrz na mnie tak smutno — prosiła. — Wszak żyję i lepiej mi z dniem każdym... Zresztą nic złego, choćbym umarła; byłam zawsze dla ciebie kłopotem tylko i ciężarem, podczas gdy ty, Marku... gdy miłość twoja stawała się jedyną podporą, jedyną dźwignią mego życia.

— A stryj Norman — podsunął łagodnie — czyż nie wierzysz, że i on cię kocha?

— O, tak... musi kochać, skoro na równi z tobą potrafił przebaczyć piętnującą mnie hańbę.

— Hańba ta nie plami ciebie, najdroższa.

— W twoich tylko oczach — ze smętnym odparła uśmiechem.

— Nie, w oczach wszystkich ludzi prawych. Ale po co to poruszać?... Powiedz mi lepiej, Stello, czy jesteś dość silną, aby wielką posłyszeć nowinę?

Widząc zaś zaciekawienie w smutnych jej źrenicach, ciągnął:

— Wszak pamiętasz opowieść o tragicznej śmierci starszego syna hrabiego Elsdale?

Chora zwróciła się ku niemu żywo.

— Otóż zaszła pomyłka. Newell Hatton nie został zabity ówcześnie.

— Więc jakimże sposobem pochowano go tu?

— Pochowano nie jego, lecz tylko towarzysza podróży, któremu młody chłopiec przez współczucie na zimno paltota swego pożyczył. Ciało zostało tak zmiażdżone przy spotkaniu pociągów, że paltot ów i znajdujące się w jego kieszeni papiery posłużyły za jedyną oznakę tożsamości osoby. Newell, słysząc że go okrzyknięto umarłym, a szalony i silnie na ojca rozdrażniony, postanowił przyjąć pogłoskę tę jako wyrok śmierci rzeczywistej, i zmieniwszy nazwisko, nie pokazał się więcej w domu.

W oczach Stelli zdumienie się odbiło. Nie pojmowała, aby ktoś wolał pracę nad dostatki, stanowisko i tytuł.

— Posłyszawszy dopiero o nowem nieszczęściu jakie przez uwięzienie twoje spadło na hrabiego, Newell powrócił pod dach ojcowski.

— I jest tutaj? Och, jakże się cieszę, Marku! stryj Norman musi być nareszcie szczęśliwy.

— Byłby nim, gdyby nie troska o ciebie, drogie moje dziecię — przyznał, gładząc wychudłą jej rączkę.

— O, teraz nie potrzebuje on mnie już wcale. Marku, czy widziałeś lorda Hattona?

— Widziałem, dziecię moje.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Osoba, znająca się na gospodarstwie kobiecem, smażeniu konfitur, pieczywie, oraz na wychowaniu drobiu etc. poszukuje obowiązku klucznicy. Adres: J. K. Podhajczyki koło Trembowli.

Dwa domy mieszkalne drewniane, jeden o trzech, drugi o czterech pokojach i kuchni wraz z stodołą, stajnią, szopą i innemi zabudowaniami gospodarskiemi, 15 morgów gruntu ornego bardzo urodzajnego (2ga klasa), 2 morgi ogrodu owocowego i warzywnego, przy samym gościńcu rządowym w Mościskach w bardzo miłem położeniu, są z powodu wyjazdu z inwentarzem lub bez takowego natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. Wszelkiej informacji udzieli p. Lisikiewicz w Sądowej Wiszni.

Proszę pana Antoniewicza, który w roku 1887 był kontrolorem w Niesłuchowie p. Milatyn nowy, by o ile możności najprędzej w Jego własnym interesie podał adres gdzie się obecnie znajduje. M. C. poczta Żółtańce.

Kto sobie życzy na wakacje nauczyciela dla dzieci szkół ludowych, raczy się zgłosić do Internatu św. Józefata we Lwowie, przy ul. Garncarskiej l. 30.

Aleksander Piech, bronzownik w Sanoku, wykonywa wszelkie roboty kościelne i cerkiewne.

3 pokoje z kuchnią do najęcia ul. Żółkiewska 38 za 25 złr. miesięcznie, a drugie 3 pokoje za 20 złr.

Inserat za inserat.

Hreczkosieju, przestań ubolewać nad mym smutnym stanem i etc.

Dziecina.

Uwaga: Każdy dalszy inserat nawet tak długi jak ostatni, zawsze chociaż krótko nie zostanie bez odpowiedzi.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masiowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.